Rewolucja w sztabie szkoleniowym ŁKS Łódź. Odchodzą Ryszard Robakiewicz i Michał Kołba **str. 16**

FOT.ŁKS ŁÓDŹ

Marszałkowie ZSRR tworzyli zamknięty krąg najwyższych rangą wybrańców. Do tego grona można było trafić tylko decyzją Stalina **str. 9-11**

POD PARAGRAFEM

Dziennik ŁÓDZKI

Czwartek, 11.06.2026

Wydanie A B C D
Nr 133 (27 301)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Kościół. W łódzkiej archikatedrze sześciu diakonów przyjmie święcenia kapłańskie **str. 2**

Pieniądze. Miliardy po zmarłych śpią na kontach. Bliscy mogą odzyskać te pieniądze **str. 5**

Łódź. Szpital przy Spornej powiększa się o lądowisko i blok operacyjny **str. 4**

Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044

SĄD ADMINISTRACYJNY PODTRZYMAŁ WYROK SĄDU OKRĘGOWEGO

10 lat więzienia dla byłego policjanta

Wiesław Pierzchała
Pow. łęczycki, Łódź

W Sądzie Apelacyjnym w Łodzi zapadł wczoraj prawomocny wyrok w głośnej sprawie policjantów z Piątku w pow. łęczyckim, których prokuratura oskarżyła o brutalne interwencje ze skutkiem śmiertelnym włącznie.

Podczas procesu na ławie oskarżonych zasiadało sześć osób: pięciu mężczyzn i kobieta. Wśród nich był 36-letni Kamil C., czyli główny oskarżony, który usłyszał aż 20 zarzutów. Według śledczych, odznaczał się wyjątkową brutalnością wobec zatrzymanych; jednego z nich, 30-letniego Marcina K., pobił tak mocno, że mężczyzna zmarł.

Kamil C. został skazany przez Sąd Okręgowy w Łodzi na 10 lat więzienia, 80 tys. zł zadośćuczynienia dla rodziny ofiary i 15-letni zakaz pełnienia obowiązków funkcjonariusza publicznego. Pozostali oskarżeni zostali skazani na kary od ośmiu miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata do 12 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata.

Wyrok nie był prawomocny. Obrońcy odwołali się do Sądu Apelacyjnego w Łodzi, który podtrzymał wyrok sądu niższej instancji uznając, że apelacje były bezzasadne.

Afera ta wstrząsnęła mieszkańcami woj. łódzkiego. Prokuratura zarzuciła sześciorgu policjantom z Piątku, że swoje ofiary bili pięściami, okładali pałkami, wywozili w odległe miejsca i porzucali.

Pamiętna, zakończona tragedią interwencja młodszego aspiranta Kamila C. i starszej sierżant Małgorzaty R., miała miejsce 2 kwietnia 2021 roku w domu Zdzisławy K. w Piątku.

Kobieta poprosiła policjantów o pomoc, gdyż jej syn Marcin K. wrócił pijany do domu i zaczął jej grozić. Efekt był taki, że mężczyzna - według śledczych - został przez policjantów pobity, wywieziony i porzucony w brzozowym zagajniku koło polnej drogi w Janówku w gminie Piątek, gdzie zmarł.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

Jedna z rozpraw na procesie policjantów z Piątku w Sądzie Okręgowym w Łodzi

FOT. EMILIA KUTLU

ŁÓDŹ

Mieszkańcy Widzewa Wschodu od dłuższego czasu skarżą się na dziki żerujące wśród bloków. Dlatego przy ul. Dostojewskiego zainstalowano specjalną pułapkę **str. 4**

Czy Łęczyca pójdzie śladem Krakowa?

Komisarz Wyborczy w Łodzi potwierdził przyjęcie powiadomienia o zamiarze wystąpienia z inicjatywą przeprowadzenia referendum odwoławczego burmistrza Pawła Kuleszy **str. 3**

REKLAMA 0011537397

eprasa.pl 1aaf510f07

AUTOPROMOCJA 0010990256

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Łódzki 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl

Jutro w naszej gazecie **PULS**

A w nim wszystko o mundialu, m.in. terminarz wszystkich meczów i rozmowa z Grzegorzem Latą, naszym jedynym królem strzelców mundialu

FOT. MAREK OBSZARNY

Na jarmarku w Spale nie ma miejsca na masową produkcję – liczy się tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie

W niedzielę po przerwie wraca Jarmark Spalski

Marek Obszarny
Pow. tomaszowski

W najbliższą niedzielę, 14 czerwca, odbędzie się pierwszy w tym sezonie Spalski Jarmark Antyków i Rękodzieła.

Po miesiącach przygotowań i modernizacji terenu nad spalskim stawem powraca Spalski Jarmark Antyków i Rękodzieła. 14 czerwca alejki w Spale wypełnią się zapachami chrupiącego, tradycyjnego pieczywa na zakwasie i wyśmienitych, dojrzewających serów zagrodowych tworzonych według dawnych receptur przez certyfikowanych producentów. To doskonała okazja, by uzupełnić domową spiżarnię o produkty zdrowe, autentyczne i pozbawione chemii.

Inauguracja sezonu to także wyczekiwany moment dla kolekcjonerów, miłośników sztuki i poszukiwaczy unikatowych pamiątek. Spalska giełda antyków tradycyjnie zgromadzi wystawców z całego kraju. W cieniu drzew będzie można odnaleźć rzadkie okazy porcelany, zabytkowe zegary, numizmatykę, stare ryciny i klasyczne płyty winylowe - przedmioty, które zyskiwały wartość przez pokolenia.

Wyjątkowy charakter otwarcia sezonu podkreślą występy muzyczne, które umilą niedzielny spacer i czas spędzony w sercu Spały.

Kolejne jarmarki zaplanowano na 12 lipca, 9 sierpnia, 13 września i 4 października.

Święcenia sześciu diakonów w łódzkiej katedrze

Anna Groczewska
Łódzkie

W sobotę w łódzkiej bazylice archikatedralnej sześciu diakonów przyjmie święcenia kapłańskie. Pięciu z nich studiowało w seminarium diecezjalnym, a jeden w seminarium 35 plus.

FOT. ARCHIDIECEZJA ŁÓDZKA

Tak wyglądały święcenia kapłańskie w 2025 roku w łódzkiej bazylice archikatedralnej. Udzielał ich kardynał Grzegorz Ryś

Księżmi zostaną Michał Kosiński z parafii św. Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała w Aleksandrowie Łódzkim, Michał Kunikowski z parafii św. Judy Tadeusza w Łodzi, Adam Świerczek z parafii Chrystusa Króla w Bielsku-Białej, Piotr Wojczyk z parafii Matki Bożej Królowej Polski w podłódzkim Bedoniu, Mateusz Jagieło z parafii Matki Bożej Dobrej Rady w Zgierzu oraz pochodzący z Krakowa Marcin Skrzypek z Ogólnopolskiego Seminarium dla Starszych Kapłanów 35 plus.

W leżącej w woj. łódzkim diecezji łowickiej wyświęcono dwóch nowych księży. To ks. Filip Psyk pochodzący z parafii NMP Królowej Polski w Kurzeszynie oraz ks. Marcel Korzeniewski z parafii Błogosławionych Męczenników Kutnowskich ks. Michała Woźniaka i ks. Michała Oziębłowskiego.

W tym roku księżmi w archidiecezji łódzkiej zostanie sześciu kleryków, tak jak rok temu, ale na przykład trzy lata temu święcenia kapłańskie przyjął tylko jeden diakon, mimo że na terenie diecezji działają trzy seminaria: diecezjalne, 35 plus i Archidiecezjalne Seminarium Misyjne Redemptoris Mater.

Coraz mniej księży wyświęcanych jest nie tylko w archidiecezji łódzkiej. W tym roku święcenia w całym kraju przyjmie 196 alumnów, z tego 130 zostanie księżmi diecezjalnymi, a 66 zakonnymi. To w sumie kilkunastu mniej niż rok temu.

W tym roku w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi studiowało 25 kleryków. Do tego trzeba dodać trzech alumnów uczących się na tzw. roku propedeutycznym w Łasku-Kolumnie. Dla porównania w 2006 r. uczyło się ich tu ponad 70. Księża, którzy byli wyświęcani w latach 80. XX wieku, pamiętają czasy, gdy studiowało tu 120 kleryków. Co roku księżmi zostawało kilkunastu diakonów.

- Jestem trochę zaskoczony tym, że w seminarium studiuje tylko tylu klerków - mówi jeden z łódzkich księży z kilkudziesięcioletnim stażem w kapłaństwie. - Kiedy ja uczyłem się w seminarium, to na jednym roku było ponad 20 osób. A teraz to niemal całe seminarium...

Nie tylko w Łodzi

W ubiegłym roku naukę w łódzkim seminarium rozpoczęło czterech maturzystów, ale jeden już zrezygnował. Nie można liczyć, że w najbliższych latach zwiększy się liczba kandydatów do kapłaństwa. Na przykład na IV roku w łódzkim seminarium studiuje tylko dwóch kleryków.

Ks. prof. Krzysztof Pawlina, były rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie, dziś rektor warszawskiej Akademii Katolickiej, od lat zajmuje się powołaniami kapłańskimi. Wydał niedawno książkę „Powołania kapłańskie AD 2020". Ks. prof. Pawlina przyznaje, że całym kraju zauważa się spadek powołań.

- W 2000 r. przebadano 925 osób, natomiast w 2019 r. uzyskałem 289 ankiet prawie z wszystkich wyższych seminariów - mówił ks. prof. Krzysztof Pawlina podczas Zjazdu Rektorów Wyższych Seminariów Duchownych w Gnieźnie. - Same te liczby mówią o problemie, który jest lekko skrywany. A spadek powołań na przestrzeni 20 lat jest dość duży.

Pogoda w regionie

Dzisiaj
Dzień **16°C** Noc **7°C**

Barometr **1017 hPa**
Wiatr **zach., 19 km/godz.**
Biomet **niekorzystny**

Jutro
Dzień **20°C** Noc **13°C**

Sobota
Dzień **19°C** Noc **10°C**

Niedziela
Dzień **17°C** Noc **9°C**

Poprawy pogody można się spodziewać dopiero w przyszłym tygodniu.

11 CZERWCA 2026

Dziś 162. dzień roku. Do końca roku zostały 203 dni.

Wschód słońca w Łodzi o godz. 4.26, a zachód o godz. 20.59. Dzień będzie trwał 16 godz. i 34 min., będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 8 godz. i 43 min. oraz krótszy od najdłuższego dnia w roku o 4 min.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Anastazy, Barnaba, Feliks, Flora, Jan i Paula

Przysłowie na dziś: Czerwiec zimny i wilgotny, całemu roku bardzo psotny.

KALENDARIUM ŁÓDZKIE

1790
Urodził się Jan Nepomucen Siemieński, właściciel Żytna (pow. radomszczański), uczestnik kampanii napoleońskiej.

FOT. ARCHIDIECEZJA ŁÓDZKA

1901
W wieku 54 lat zmarł fotograf Saryusz Bronisław Wilkoszewski zwany łódzkim Canalettem. Zmarł na atak serca podczas gry w wista.

1846
W Brużyczce (pow. zgierski) w wieku 73 lat zmarł Ignacy Starzyński herbu Ślepowron, założyciel przemysłowego Ozorkowa.

1891
Abp Chościak-Popiel konsekrował kościół w Rzeczycy (pow. tomaszowski). Neorenesansowy kościół wzniesiono na miejscu poprzedniej świątyni.

1967
150 tys. łodzian i mieszkańców regionu przybyło na obchody 1000-lecia chrztu Polski. Na zdjęciu tłumy w łódzkiej katedrze.

eprasa.pl 1aaf510f07

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

SKIERNIEWICE

Wiózł narkotyki, nie spodziewał się kontroli drogowej

Policjanci zatrzymali 48-letniego mieszkańca Skierniewic, który wiózł w bmw prawie 400 g narkotyków. Wpadł podczas kontroli w centrum miasta. - Policjanci ujawnili przy nim środki odurzające, w tym marihuanę - mówi mł. asp. Aneta Placek z Komendy Miejskiej Policji w Skierniewicach.
Mężczyzna został zatrzymany, a kryminalni udali się do jego mieszkania. W lokalu znaleźli kolejne narkotyki (marihuanę i amfetaminę). Łącznie policjanci odkryli 385 g środków odurzających i substancji psychotropowych.
48-latek usłyszał zarzut posiadania znacznej ilości środków odurzających. Został aresztowany tymczasowo na trzy miesiące.
NZ

POWIAT RADOMSZCZAŃSKI

Groźny pożar zaczął się od wypalania trawy

FOT. OSP KOBIELE WIELKIE

Prawie sześć godzin trwała we wtorek akcja gaśnicza w Rędzinach w gminie Żytno. Strażacy zostali wezwani do pożaru trawy, ale - gdy dojechali na miejsce - pożarem objęte były stodoła, budynek gospodarczy, altana i garaż obok domu jednorodzinnego. To ochroną tego budynku na początku zajęli się strażacy, potem przystąpili do gaszenia ognia. Pożar został ugaszony, słoma i siano ze stodoły przerzucone i przelane. Niestety, budynki spłonęły doszczętnie. Straty oszacowano na 600 tys. zł, a wartość uratowanego mienia na 400 tys. zł. W akcji gaśniczej udział wzięło 35 strażaków z Radomska, Kobiel Wielkich, Żytna, Gidel, Maluszyna, Silnicy i Borzykowy. Na miejscu pracowali także policjanci i pogotowie energetyczne.
Małgorzata Kulka

POWIAT RAWSKI

Pracownicy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rawie Maz. od lat zaskakują czytelników swoimi pomysłami. Tym razem odwiedzili Zespół Szkolno-Przedszkolny w Jeżowie. Dyrektor rawskiej MBP Zbigniew Pacho wcielił się w rolę dinozaura. Dla uczestników wyjątkowej lekcji przygotowane zostały dinozaurowe wyścigi. Był też czas na układanie literki z samych siebie oraz udawanie zwierząt, które mogły żyć w czasach dinozaurów. **NZ**

FOT. MBP W RAWIE MAZ.

ŁÓDŹ
Od dziś w Manufakturze można korzystać z plaży z leżakami. W tym roku na rynek Manufaktury przywieziono 900 ton piasku. Jedną z największych zmian tego sezonu jest nowe miejsce przy napojach.

Czy Łęczyca pójdzie śladem Krakowa? Rusza zbiórka podpisów pod wnioskiem ws. referendum

Joanna Bielicka
Samorząd

Czy Łęczyca pójdzie śladem Krakowa, gdzie mieszkańcy odwołali w referendum prezydenta Aleksandra Miszalskiego? We wtorek większość łęczyckich radnych pozytywnie oceniła pracę burmistrza Pawła Kuleszy, ale...

FOT. JOANNA BIELICKA

– Każda forma zaufania za to, co robimy, cieszy - powiedział po głosowaniu zadowolony burmistrz Łęczycy Paweł Kulesza

9 czerwca w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Łęczycy odbyła się sesja absolutoryjna. Za przyznaniem wotum zaufania i absolutorium burmistrzowi za 2025 r. głosowało 13 radnych.

- Każda forma zaufania i podziękowania za to, co robimy cieszy - powiedział po głosowaniu zadowolony burmistrz Kulesza. - To tak naprawdę zasługa wszystkich urzędników i radnych. Radni, którzy jeszcze niedawno głosowali przeciw lub wstrzymywali się od głosu, a dzisiaj stanowczo zagłosowali za przyznaniem wotum zaufania i absolutorium. O referendum w mieście mówi się dużo. Liczyłem na dyskusję twarzą z twarz z pomysłodawcami referendum. Ta rzeczywistość facebookowa jest nie do przyjęcia i nie możemy przechodzić obok hejtu obojętnie - dodał Paweł Kulesza.

Przeciw udzieleniu absolutorium i wotum zaufania głosował Andrzej Malinowski. Od głosu wstrzymał się radny Tomasz Baranowski.

- Władze miasta nie prezentują żadnego pomysłu na miasto. Miasto jest administrowane, a nie zarządzane. Brak jest wyraźnego kierunku, w którym miasto ma iść. Hasło, którym posługuje się burmistrz Kulesza: „Łęczyca - Miasto, gdzie się dobrze żyje, mieszka, pracuje" może dotyczyć każdego w Polsce. Mimo tego i tak nie jest realizowane. Wie o tym np. każdy młody mieszkaniec, który próbuje znaleźć pracę. Łęczyca jako miasto z ponad 1000-letnią historią zasługuje na więcej. A motorem inicjatyw rozwojowych powinien być burmistrz. Zamiast tego mamy chodniczki, ławeczki, dróżki. Oczywiście, wszystko potrzebne, ale Łęczyca zasługuje na to, żeby było perłą pośród miast, a na ten moment idziemy drogą administrowania miastem. Brak również obiecanego deszczu dotacji zewnętrznych. To miały być złote lata dla miasta, a są.... szare, nijakie - powiedział nam radny Andrzej Malinowski.

Innego zdania jest radny Karol Zieliński, który głosował za absolutorium.

- Burmistrz wiele zrobił dla miasta. Przykładem są zalewy. W czasie kadencji teren został pięknie zagospodarowany. Powstał plac zabaw, altany, tężnia itp. Od lat nikt nie potrafił tego zrobić, a burmistrz Kulesza zrobił. Dlatego będę głosował za udzieleniem absolutorium - argumentował na sesji swój wybór radny Zieliński.

Co z referendum?

We wtorek, 9 czerwca, Komisarz Wyborczy w Łodzi potwierdził przyjęcie powiadomienia o zamiarze wystąpienia z inicjatywą przeprowadzenia referendum odwoławczego burmistrza Pawła Kuleszy przed upływem kadencji.

Inicjatorem referendum jest grupa mieszkańców, której pełnomocnikiem jest Marek Szczepaniak, były dyrektor Środowiskowego Domu Samopomocy w Łęczycy.

Teraz zwolennicy referendum mają 60 dni na zebranie wymaganej liczby podpisów (około 1 500). Będą one zbierane na ulicach miasta.

- Przed nami wiele spotkań, rozmów i wspólnej pracy. Będziemy obecni w różnych częściach miasta, uruchomimy punkty stacjonarne i mobilne, aby każdy zainteresowany mógł wesprzeć inicjatywę swoim podpisem. Potrzebujemy ok. 1500 ważnych podpisów. To ambitne zadanie, ale wierzymy, że razem damy radę! - informują pomysłodawcy referendum.

Wiózł pieniądze, które wyłudził od seniorów

Paweł Gołąb
Łódź, Poddębice, Łęczyca, Pabianice

Policjanci zatrzymali 23-letniego przestępcę. Był on członkiem gangu oszustów, który wyłudzał pieniądze metodą „na policjanta". Wpadł na parkingu w Łęczycy .

Policjanci z Łodzi, Poddębic oraz Łęczycy ustalili, że jedna z osób pełniących rolę tzw. odbieraka w gangu wyłudzającym pieniądze od seniorów, jedzie fordem fiestą i będzie przebywać Łęczycy. - Mężczyzna został zatrzymany w Łęczycy na jednym z parkingów. Podczas przeszukania mężczyzny i samochodu, którym się poruszał, funkcjonariusze ujawnili gotówkę, którą 23-latek odebrał tego dnia od osób starszych. Funkcjonariusze zgromadzili materiał dowodowy wskazujący na jego udział w przestępczym procederze polegającym na oszukiwaniu osób starszych - informuje kom. Edyta Machnik z Komendy Wojewódzkiej Policji.

Śledczy ustalili, że zatrzymany działał na terenie kilku powiatów, między innymi poddębickim, pabianickim i łęczyckim brał udział w oszustwach na szkodę seniorów, w wyniku których pokrzywdzeni stracili łącznie ponad 60 tys. zł. Ponadto 23-latek usiłował dokonać kolejnych oszustw, których wartość wynosiła blisko 40 tys zł.

Zatrzymany został doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Poddębicach, gdzie usłyszał zarzuty dotyczące dokonania oszustw, usiłowania oszustw oraz udziału w zorganizowanej grupie przestępczej.

Sąd na wniosek prokuratury zastosował wobec podejrzanego trzy miesiące tymczasowego aresztowania. Grozi mu do 20 lat więzienia.

- Sprawa ma charakter rozwojowy. Policjanci analizują zgromadzony materiał i nie wykluczają kolejnych zatrzymań osób związanych z tym procederem - dodaje kom. Edyta Machnik.

Policja nie podaje, kim jest 23-latek.

eprasa.pl 1aaf510f07

Udało się odłowić dziki na łódzkim osiedlu, po dwóch latach próśb

Emilia Kutlu,
Matylda Witkowska

Mieszkańcy łódzkiego Widzewa Wschodu od dłuższego czasu skarżyli się na dziki żerujące między blokami. W końcu ktoś się tym zajął. Wczoraj udało się je odłowić. Spółdzielnia mieszkaniowa prosiła o to władze Łodzi od dwóch lat...

FOT. HUBERT KUBIAK

Nęcenie nie było łatwe. W końcu do pułaki udało się zwabić lochę, za którą weszły jej młode

FOT. HUBERT KUBIAK

Dziki czuły się wśród zieleni na osiedlu SM „Chrobry", jak u siebie w domu

FOT. EMILIA KUTLU

Dziki zostały zapakowane do specjalnych skrzyń i wywiezione

Przy ul. Dostojewskiego 4 w ogródku od strony balkonów przy bloku nr 123 zainstalowano specjalna pułapkę. Akurat w pobliżu żerowały dwie lochy z warchlakami. Dzikie świnie same weszły do pułapki zwabione wysypaną tam pszenicą. Pracownicy podlegającego pod magistrat Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt czekali aż dziki wejdą do klatki, następnie zamknęli ją pociągając za sznur.

– Klatka to najlepszy sposób. Jak wejdzie matka, to za nią małe – mówił obecny na miejscu pracownik.

Początkowo dziki nie zwracały uwagi na rozrzuconą zanętę, ale po pewnym czasie udało się wyłapać pierwsze osobniki. Cała akcja trwała około dwóch godzin.

Obecni na miejscu mieszkańcy podkreślali, że dziki są na Widzewie bardzo dużym problemem.

– Widuję je często. Co prawda, przez okno, sama nie wychodzę, bo mam problemy ze zdrowiem, ale wnuczka się boi, gdy je mija, bo to jednak niebezpieczne zwierzę - mówi pani Joanna.

Były sytuacje, że dziki atakowały zwierzęta domowe.

– Pierwszy raz widzimy dziki, tylko słyszałam jak psiaka zaatakowały i był do uśpienia - mówi pani Gosia z osiedla.

Inny przechodzień opowiadał, że słyszał o dwóch sytuacjach, w których dziki zaatakowały psy.

Z czyjej inicjatywy odbyło się odławianie?

Pracownik Spółdzielni Mieszkaniowej im. Chrobrego poinformował nas, że odpowiedzialny jest za to Zarząd Zieleni Miejskiej.

– My problem zgłaszamy już od dwóch lat. Żarty się skończyły. Dziki już poturbowały dwa psy. Byłem świadkiem, jak wyskoczyły na ulicy do ludzi spacerującymi z pupilami. W końcu władze miasta rozpatrzyły naszą prośbę o odłowienie - powiedział nam Włodzimierz Kwirowski, zastępca ds. technicznych w „Chrobrym".

Obecność dzików na Widzewie stała się szczególnie uciążliwa tej wiosny. 27 maja przechodzące przez jezdnię lochy z warchlakami zauważyli policjanci i postanowili zareagować. Dzików pilnowały trzy radiowozy i duży patrol pieszy. Podkom. Maksymilian Jasiak z KMP w Łodzi wyjaśniał wtedy, że policjanci nie chronili dzików, ale mieszkańców - pilnowali, by ktoś przez przypadek nie znalazł się zbyt blisko.

- Mogło to wyglądać zabawnie, ale chodziło o bezpieczeństwo. Mogło dojść do wypadku lub ktoś mógłby zostać zaatakowany przez matkę broniącą młodych - wyjaśniał podkom. Jasiak.

Stadko dzików zostało odprowadzone do sąsiadującego z osiedlem lasku widzewskiego, ale problem pozostał. Z relacji mieszkańców wynika, że co najmniej dwa stadka dzików na Widzewie się zadomowiły. Biegają między blokami, na jednym z nagrań widać, jak jeden z nich próbuje dopaść psa na smyczy.

Z tym, że dzików w Łodzi jest bardzo dużo, zgadzają się niemal wszyscy. Nikt nie ma jednak pewności ile ich jest, według urzędników - 3 tys., działacze-ekolodzy zapewniają, że znacznie mniej, bo ta liczba nie pasuje do szacunków z innych powiatów.

Niestety - zgodnie z przepisami - dzikich świń nie można złapać i wywieść. Kiedyś Łódź wysyłała je do lasów na Pomorzu. Teraz zabraniają tego przepisy sanitarne związane z przenoszonym przez dziki i groźnym dla trzody chlewnej afrykańskim pomorem świń (ASF).

Dlatego łódzkie dziki się zabija. W zeszłym roku prezydent Łodzi Hanna Zdanowska zezwoliła na zabicie do 2 tys. dzikich świń w ciągu nieco ponad dwóch lat. To jednak liczba teoretyczna. W całym ubiegłym roku magistrat zamówił likwidację 185 zwierząt, co zostało wykonane i opłacone. Kolejne 185 sztuk miało być zabitych wiosną.

Jesienią powołany został zespół ds. dzikich zwierząt złożony z urzędników, specjalistów i służb porządkowych. Na razie zespół wytypował miejsca, w których dochodzi do wypadków i kolizji z udziałem dzików, mają tam pojawić się znaki ostrzegawcze. Wyłoniono też wykonawcę ekspertyzy. Ma 7 miesięcy na jej opracowanie - z trasami migracji, przebywania dzików i propozycjami rozwiązań.

Działający w zespole ds. dzikich zwierząt Krzysztof Wychowałek z Ośrodka Działań Ekologicznych Źródła, uważa, że dziki nikomu nie przeszkadzają. - Dzik nie ma powodu, by atakować człowieka, chyba że został spłoszony lub sprowokowany - mówi.

Jego zdaniem, najlepiej byłoby zmienić przepisy, by można było wyłapać dziki i wywieźć je do lasu. - Miasto nie jest miejscem dla dzików. Z tym wszyscy się zgadzają - podkreśla Krzysztof Wychowałek.

Szpital przy Spornej w Łodzi powiększa się o budynek dydaktyczny dla studentów, lądowisko helikopterów oraz nowoczesny blok operacyjny

Matylda Witkowska
Łódź

Szpital dziecięcy przy ul. Spornej w Łodzi będzie miał nowe obiekty. Budynek dydaktyczny, lądowisko dla helikopterów i nowy blok operacyjny będą działać jeszcze w tym roku.

Sporo zmienia się w należącym do Uniwersytetu Medycznego szpitalem pediatrycznym przy ul. Spornej (CSK). Na sąsiadującej z nim działce powstał nowoczesny budynek dydaktyczny. Ma ponad 2 tys. mkw., salę wykładową na 120 osób z możliwością podziału na pół i 12 sal seminaryjnych, a także szatnię na 500 osób, bo tyle osób jednocześnie może mieć zajęcia w szpitalu.

- To wszystko jest supernowoczesne i po prostu piękne - podkreśla prof. Janusz Piekarski, rektor uczelni.

Dla studentów przygotowano miejsca do odpoczynku i kuchnię. W specjalnym, zatrzymującym zapachy pomieszczeniu studenci będą mogli podgrzewać sobie posiłki, zrobić kawę lub herbatę - taka opcja w nowych inwestycjach UMed standard.

Budynek powstał w ramach środków z KPO, kosztował 30 mln zł, studenci mają wprowadzić się tu w październiku.

Ale przy Spornej sporo zmieni się też dla pacjentów. Od lipca działać będzie tu lądowisko dla helikopterów. Do tej pory dzieci przywożone były karetkami z lądowisk przy szpitalach im. Kopernika, Matce Polce i CSK nr 2.

Ta inwestycja oprócz lądowiska objęła także dobudowanie piętra na jednym z obiektów, przebudowę bloku operacyjnego, remont dwóch oddziałów i odnowienie elewacji.

Jak podkreśla dyrektor szpitala dr Monika Domarecka, dotychczasowe bloki operacyjne powstały w roku 1956 i były już przestarzałe.

- Nowe bloki są wykonane w nowej technologii i wyposażone w nowoczesny sprzęt. Dla pacjentów oznacza to bezpieczeństwo, dla lekarzy większy komfort pracy - zaznacza.

Dzięki rozbudowie w miejscu starego bloku operacyjnego pojawi się miejsce na nowe łóżka chirurgiczne, obok powstanie zupełni nowy oddział rehabilitacyjny. Inwestycja prowadzona była w ramach Funduszu Medycznego, jej koszt opiewał na kwotę 61 mln zł.

Uniwersytet Medyczny kończy też inne inwestycje w ramach Krajowego Planu Odbudowy. W Centralnym Szpitalu Klinicznym trwa doposażanie kardiochirurgii w nowy sprzęt (32 mln zł) i informatyzacja (21 mln zł). W październiku pracownicy i studenci wprowadzą się też do nowego budynku dydaktycznego na campusie przy ul. Pomorskiej 251 U1 koszt prac to 94 mln zł.

©℗

eprasa.pl 1aaf510f07

Światowej sławy naukowiec został zwolniony z UMK. Powód? Brak badań lekarskich

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Profesor Tomasz Ważny, jeden z najbardziej rozpoznawalnych naukowców związanych z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, został zwolniony z uczelni.

Informację, która od kilku dni krążyła w środowisku akademickim, „Gazeta Pomorska" potwierdziła w UMK, jak i u samego profesora. Sprawa trafiła już do sądu pracy.

- Podstawą zwolnienia było niepoddanie się badaniom lekarskim mimo kilku wezwań - przekazał dr Patryk Tomaszewski, rzecznik UMK w lakonicznej odpowiedzi. - Bez badań lekarskich nie można dopuścić pracownika - zgodnie z kodeksem pracy - do wykonywania zadań, a ich brak może stanowić podstawę do zwolnienia

Prof. Tomasz Ważny decyzję władz uczelni uważa za absurdalną.

- Potwierdzam wyrzucenie mnie z pracy 11 maja, zdając sobie świetnie sprawę, że brzmi to jak żart. W ten sposób zresztą jest odbierane przez wszystkich, których o tym informuję. Z drugiej strony mogę się pochwalić, że jestem zapewne pierwszym profesorem w historii UMK wyrzuconym dyscyplinarnie z pracy za niewykonanie w terminie obowiązkowych badań okresowych - ironizuje naukowiec.

Profesor zwraca uwagę, że jeszcze w tym roku opublikował cztery wysoko punktowane prace naukowe jako pierwszy autor i prowadził kolejne projekty badawcze. Artykuły tylko do maja przyniosły UMK 500 punktów według punktacji ministerialnej.

Prof. Ważny przekonuje, że nie odmówił wykonania badań. W piśmie skierowanym do rektora wyjaśnia, że 26 marca otrzymał informację o konieczności wykonania badań medycyny pracy. Na początku kwietnia kontaktowała się z nim przychodnia, a 17 kwietnia sam ustalił termin wizyty na 22 maja 2026 roku. Według profesora był to najbliższy termin możliwy do realizacji zarówno dla przychodni, jak i dla niego.

FOT. FACEBOOK

Prof. Tomasz Ważny zajmuje się dendrochronologią, czyli datowaniem drewna na podstawie układu słojów

Profesor twierdzi również, że został zwolniony jeszcze przed wykonaniem zaplanowanych badań. - Przed wykonaniem badań okresowych zostałem wyrzucony z pracy z powodu niewykonania badań okresowych, po czym wycofano zlecenie i nie mogłem wykonać badań okresowych. Może ktoś to wszystko zrozumie, ja się poddałem - podkreśla prof. Ważny.

W korespondencji z władzami uczelni profesor - zaangażowany w wiele projektów międzynarodowych - wskazuje, że pracuje zdalnie poza Toruniem i zwraca uwagę na odległość między miejscem zamieszkania a wskazaną placówką medycyny pracy.

Profesor Ważny utrzymuje, że pozostawał gotowy do wykonywania obowiązków służbowych, a brak aktualnych badań nie wynikał z jego odmowy. Sprawę kierował więc do sądu pracy. Naukowiec zapowiada dalsze prowadzenie badań jako niezależny badacz poza strukturami UMK.

Prof. Tomasz Ważny należy do grona najbardziej rozpoznawalnych polskich specjalistów zajmujących się dendrochronologią, czyli datowaniem drewna na podstawie układu słojów rocznych. Przez kilkadziesiąt lat pracy naukowej uczestniczył w międzynarodowych projektach badawczych, współpracował z zagranicznymi ośrodkami i współtworzył podstawy współczesnej dendroarcheologii. Jego badania wykorzystywano między innymi w archeologii, historii sztuki i konserwacji zabytków.

Zwolnienie jest kolejnym rozdziałem wieloletniego sporu profesora Ważnego z władzami uczelni. W sierpniu 2024 roku komisja dyscyplinarna UMK ukarała naukowca naganą. Postępowanie dotyczyło zarzutów związanych z niewłaściwym zachowaniem wobec współpracowniczek. Komisja uznała, że doszło do naruszenia obowiązujących na uczelni zasad dotyczących m.in. szacunku i sposobu oceniania pracowników. Profesor odrzucił ustalenia komisji.

„Po półtora roku wrabiania mnie w sprawę mobbingową komisja dyscyplinarna UMK uznała ostatecznie, że mobbingu nie było" - pisał po ogłoszeniu decyzji.

W kolejnych publicznych wypowiedziach zarzucał władzom uczelni działania wymierzone w kierowaną przez niego pracownię badawczą. Twierdził, że konflikt doprowadził do zawieszenia realizacji prestiżowego grantu MAESTRO, utraty części współpracowników oraz ograniczenia działalności zespołu badawczego. ©℗

Miliardy po zmarłych śpią na kontach. Bliscy mogą odzyskać te pieniądze

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Na „uśpionych" lub zapomnianych kontach bankowych leży ok. 2,5 mld zł - oto najnowsze szacunki Ministerstwa Finansów. Sprawdzamy, jak rodziny mogą odzyskać te pieniądze.

Z pytaniem, jak sprawdzić, czy zmarły bliski zostawił po sobie jakieś pieniądze, zwróciła się do nas pani Irena z Tomaszowa Mazowieckiego.

5 lat bez aktywności, czyli martwe konto

- Nie zawsze dobrze nam się układało z małżonkiem. Cóż, takie życie - wzdycha wdowa po panu Henryku. - Mieliśmy osobne konta, ale rachunki, oczywiście, płaciliśmy wspólnie. Mąż zmarł kilka lat temu. Uregulowałam po nim wszystkie sprawy. Tak mi się, przynajmniej, wydawało. Będąc na imprezie rodzinnej, ktoś z rodziny zapytał mnie, czy bank wypłacił mi pieniądze, które Henryk trzymał na dwóch lokatach. Zdziwiłam się, bo nic o nich nie wiedziałam! Kuzyn twierdzi, że mąż chwalił się kiedyś w towarzystwie swoimi oszczędnościami. Zaczęłam myśleć, jak to sprawdzić.

FOT. WOJCIECH MATUSIK/POLSKAPRESS

Wielu klientów banków nie zostawia dyspozycji co do losu oszczędności po ich śmierci

Pani Irenie ktoś powiedział, że być może na tzw. martwym koncie leżą pieniądze zmarłego męża. Niektórzy jednak nawet nie mają pojęcia, że ich bliscy mogli cokolwiek zostawić.

Ministerstwo Finansów szacuje, że na „uśpionych" lub zapomnianych kontach w polskich bankach leży aktualnie około 2,5 mld zł. Te szacunki nie uwzględniają jednak lokat terminowych, które wygasły i nie zostały wypłacone. Czyli, ta kwota może być znacznie wyższa.

Pieniądze należały do osób zmarłych, o których istnieniu rodziny, czyli spadkobiercy często w ogóle nie wiedzą. Zmarli klienci nie zostawili dyspozycji co do dalszego losu ich oszczędności, po które nie zgłosili się spadkobiercy.

Mamy prawo dziedziczyć oszczędności po zmarłych bliskich pozostawione na ich kontach lub lokatach bankowych.

Jest łatwiej od września 2025 roku, odkąd obowiązują przepisy, które dotyczą każdego, kto posiada konto w banku lub jest spadkobiercą. Mowa tutaj zarówno o bankach komercyjnych, spółdzielczych oraz spółdzielczych kasach oszczędnościowo-kredytowych (SKOKach). Według tych przepisów, po 5 latach konto bez aktywności staje się „uśpionym".

Uchwalenie znowelizowanej ustawy Prawo bankowe, poprzedziło uruchomienie (w lipcu 2025 roku) Centralnej Informacji o Rachunkach Bankowych. Jest to specjalny system, przez który spadkobiercy mogą w ciągu kilku dni uzyskać zbiorcze informacje o numerach rachunków, jakie posiadał zmarły krewny w poszczególnych bankach czy SKOK-ach.

Wniosek składa się przez dowolny bank lub SKOK, niezależnie od tego, w którym poszukujemy rachunków po bliskich.

Potrzebne są do tego takie dokumenty:

- akt zgonu
- prawomocne postanowienie o nabyciu spadku lub akt poświadczenia dziedziczenia od notariusza
- dokument tożsamości spadkobiercy

Jeśli konto nieżyjącego bliskiego zostanie odnalezione przez bank z urzędu, to na podstawie automatycznej weryfikacji w PESEL skontaktuje się ze spadkobiercami.

Po pozytywnej weryfikacji wypłaci pieniądze zgodnie z udziałami spadkowymi.

Nie trzeba więc chodzić od banku do banku z dokumentami spadkowymi i pytać każdy z osoba, czy prowadził konto dla konkretnej osoby.

Dodajmy przy okazji, że warto za życia pamiętać o tzw. dyspozycji na wypadek śmierci. Jeżeli zmarły ją wcześniej ustanowił, wskazane osoby (jak na przykład: małżonek, dzieci, rodzice) mogą dostać część pieniędzy szybciej, bez czekania na zakończenie sprawy spadkowej.

Od czego zacząć szukanie pieniędzy?

I na koniec porada - od czego w ogóle zacząć szukanie pieniędzy po zmarłym? - pytamy o to Pawła Majtkowskiego, analityka eToro.

- Można to zrobić, składając wniosek w dowolnym banku o dostęp do Centralnej Informacji o Rachunkach Bankowych - podpowiada ekspert. - Otrzymamy wykaz instytucji, w których znajdowały się konta, lokaty lub rachunki wspólne. Jeżeli istnieje podejrzenie, że zmarły inwestował na giełdzie, warto wysłać pytania do domów maklerskich lub platform inwestycyjnych. W przypadku nieruchomości pomoże elektroniczna wersja ksiąg wieczystych. Nie wolno też zapominać, że dziedziczeniu podlegają częściowo pieniądze zgromadzone w ZUS, PPK czy dawanym OFE, więc i tam należy zwrócić się o informacje.

©℗

eprasa.pl 1aaf510f07

POLSKA *i* ŚWIAT

WARSZAWA

Przemoc wśród dzieci i młodzieży to powszechne zjawisko. Którejś z jej form doświadczyło 9 na 10 uczniów – poinformowała w środę Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę. Problemem wskazywanym najczęściej było wyśmiewanie i krytykowanie wyglądu (58 proc.) i otrzymywanie nieprzyjemnych wiadomości w internecie (56 proc.). Jednocześnie autorzy badania zaznaczyli, że internet nie jest główną przyczyną problemów, a jedynie je zaostrza.

Inwestycja w twórców jest inwestycją w polskość, w jej pamięć, język, kulturę, przyszłość

Marta Cienkowska minister kultury i dziedzictwa narodowego

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

14-latek postrzelony w Gdańsku

Dwa lata więzienia grożą mężczyźnie, który postrzelił 14-latka z wiatrówki. 48-latek miał blisko 3,5 promila alkoholu w organizmie.

Jak informuje policja, do zdarzenia doszło w niedzielę po godz. 21.30 przy ul. Menonitów w Gdańsku. Grupa nastolatków przebywała w osiedlowej altanie. W pewnym momencie z okna mieszkania na ostatnim piętrze budynku wychylił się mężczyzna, który wulgarnie nakazał młodym ludziom opuszczenie tego miejsca, uznając, że zachowują się zbyt głośno.

Według ustaleń kilka minut później nastolatkowie usłyszeli strzał i zauważyli, że ich 14-letni kolega został postrzelony w okolicę głowy. Chłopiec trafił do szpitala.

Policjanci szybko zatrzymali napastnika. Okazało się, miał blisko 3,5 promila. Po wytrzeźwieniu mężczyzna usłyszał zarzut, za postrzelenie nastolatka może trafić do więzienia na dwa lata. Zastosowano wobec niego dozór policyjny. PAP

PROTEST

Nie chcą nowej zakopianki

FOT. PAP/ART SERVICE

W środę przed południem przed siedzibą krakowskiego oddziału GDKiA odbył się protest przeciwko budowie nowego odcinka drogi S7 między Krakowem a Myślenicami (tzw. nowej zakopianki). Uczestnicy protestu sprzeciwiają się niektórym wariantom planowanego przebiegu trasy.

BIAŁYSTOK

Poczobut chce wrócić do domu

Andrzej Poczobut, działacz mniejszości polskiej na Białorusi, ponownie zadeklarował, że we wrześniu – przed zjazdem Związku Polaków na Białorusi – zamierza wrócić na Białoruś. – W Grodnie jest mój dom, chciałbym wrócić do domu – mówił w środę Poczobut na briefingu zorganizowanym przez Wspólnotę Polską. Poczobut spotkał się w środę w Białymstoku z z przedstawicielami Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" i podziękował za organizowane wsparcie. – Jestem niezmiernie wdzięczny wszystkim, którzy brali udział w akcjach solidarności. Wdzięczny dla Polaków, ale i Białorusinów, którzy przychodzili, żeby okazać swoją solidarność ze mną (...). PAP

Nie będzie dymisji. Minister Kierwiński obroniony

Karolina Wrońska
Warszawa

Sejm odrzucił w środę wniosek PiS o wotum nieufności wobec szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego.

FOT. ADAM JANKOWSKI

To był już drugi wniosek o odwołanie Kierwińskiego. Poprzedni został odrzucony w kwietniu 2024 roku.

W środę posłowie zajęli się wnioskiem o wotum nieufności wobec Marcina Kierwińskiego, szefa MSWiA. Opozycja krytykowała go za niewydolność państwa w obszarze bezpieczeństwa wewnętrznego oraz brak skutecznego nadzoru nad służbami.

Pod wnioskiem o wyrażenie wotum nieufności wobec Kierwińskiego podpisało się 79 posłów Prawa i Sprawiedliwości.

Poseł PiS Andrzej Śliwka, uzasadniając wniosek, ocenił, że działania szefa MSWiA w rządzie można określić jednym słowem – chaos. – Minister Kierwiński jest człowiekiem chaosem: chaos w zarządzaniu, chaos w służbach i co najbardziej bulwersujące – chaos w wydawaniu publicznych pieniędzy – mówił Śliwka.

Według posła PiS, obecność Kierwińskiego na stanowisku szefa MSWiA „stała się symbolem degradacji instytucji, które powinny być oazą profesjonalizmu, a nie areną dla partyjnych rozgrywek i niekontrolowanych kryzysów".

Śliwka wśród zarzutów kierowanych wobec szefa MSWiA wymienił m.in. wyjazd z kraju sabotażystów, którzy wysadzili tory kolejowe, prowadzenie w komendach wojewódzkich szkoleń z zakresu LGBT, niewystarczające działania służb w związku z serią fałszywych alarmów czy niezgodnie – jak mówił – z polską konstytucją wprowadzenie „tylnymi drzwiami" rewolucji światopoglądowej i małżeństw jednopłciowych.

– Te zachowania nie psują wizerunku Marcina Kierwińskiego (...), to, co pan robi, to jest policzek dla Rzeczypospolitej. I tego panu wybaczyć nie można – powiedział. Dodał, że zarówno Kierwiński, jak i minister Tomasz Siemoniak wygenerowali kryzys na zachodniej granicy.

Witold Tumanowicz (Konfederacja) zaznaczył, że minister powinien sprawiać, że obywatele czują się bezpiecznie i mają zaufanie do państwa, a także wzmacniać autorytet służb, poprawiać ich skuteczność i dawać Polakom poczucie, że państwo panuje nad sytuacją.

– Wniosek ten złożyliście po części z zemsty, po części chyba z głupoty – powiedział Zbigniew Konwiński (KO), zwracając się do posłów PiS. Jak mówił, poprzedni rząd zrobił z policjantów ochroniarzy Jarosława Kaczyńskiego. – Dom był tak szczelnie chroniony, jakbyście bronili jakiegoś dyktatora przed gniewem ludu w republice bananowej – powiedział poseł KO.

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz (PSL) ocenił, że we wniosku o wotum nieufności zawarto „brednie", które chce sprostować. – Zastaliśmy płot na granicy polsko-białoruskiej, a nie skuteczną zaporę – powiedział.

Jak podał, pod rządami ministra Kierwińskiego prób nielegalnego przekroczenia granicy było w 2026 r. 214 i żadna nie była skuteczna. – Marcin Kierwiński z całym zespołem, policją, strażą graniczną i wojskiem doprowadzili do pełnej skuteczności i ochrony granicy – podkreślił Kosiniak-Kamysz.

Szef MSWiA Marcin Kierwiński ocenił, że we wniosku PiS o wotum nieufności wobec niego, jest bardzo dużo kłamstw, nieprawd i fałszerstw. – Pierwsze i największe kłamstwo dotyczy opisu sytuacji kadrowej w policji – powiedział.

Kierwiński podkreślił jednocześnie, że czuje się wyróżniony, bo im częściej PiS składa wnioski o wotum nieufności, czuje, że lepiej wykonuje swoją pracę. – Każdy przestępca boi się policjanta, tak już jest – podkreślił szef MSWiA.

Głosowało 435 posłów, za odwołaniem było 202 posłów, przeciw 232, wstrzymała się jedna osoba. PAP

Szef MON: prezydent podjął roztropną decyzję ws. ewentualnego odebrania orderu Zełenskiemu

Karolina Wrońska
Warszawa

Władysław Kosiniak-Kamysz ocenił, że prezydent Karol Nawrocki postępuje roztropnie, dając sobie czas na zastanowienie ws. ewentualnego odebrania Orderu Orła Białego prezydentowi Ukrainy.

Pod koniec maja prezydent Nawrocki zaproponował odebranie Wołodymyrowi Zełenskiemu Orderu Orła Białego w reakcji na decyzję o nadaniu jednej z ukraińskich jednostek wojskowych imienia „Bohaterów UPA". W poniedziałek zebrała się Kapituła Orderu, aby wydać opinię nt. propozycji prezydenta. Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz poinformował później, że kapituła przedstawiła prezydentowi opinię; nie ujawnił jednak jej treści. Zapowiedział, że prezydent podejmie decyzję w odpowiednim czasie.

Kosiniak-Kamysz zapytany w środę, z czego jego zdaniem wynika zwłoka w podjęciu decyzji dotyczącej Orderu Orła Białego, odpowiedział, że zachowanie prezydenta w tej sprawie ocenia jako roztropne. – Prezydent (...) analizuje, zastanawia się. Pewnie biura prezydenta Ukrainy i Kancelaria Prezydenta RP są ze sobą w kontakcie. I powinni być, powinno dojść do rozmowy – powiedział szef MON.

Dodał, że o ile krytycznie ocenia weto prezydenta do ustawy wdrażającej program SAFE, to teraz prezydent postępuje roztropnie „w sprawie czasu na zastanowienie, które sobie daje".

O kwestię Orderu Orła Białego dziennikarze pytali w środę również wicepremiera Sikorskiego. Na pytanie, czy to dobrze, że nie znamy opinii Kapituły Orderu Orła Białego, szef MSZ odparł, że tak. – Uważam, że pewne sprawy mogą być pozostawione w dyskrecji. Wydaję mi się, że kapituła dała panu prezydentowi czas do namysłu – powiedział Sikorski.
PAP

eprasa.pl 1aaf510f07

Rekordowa liczba konfliktów od czasów II wojny światowej

Grzegorz Kuczyński
Oslo

W 2025 r. na świecie odnotowano 65 konfliktów zbrojnych z udziałem państw, najwięcej od zakończenia II wojny światowej wynika z raportu norweskiego instytutu badawczego PRIO.

Pod względem łącznej liczby ofiar śmiertelnych miniony rok ustępuje jedynie rokowi 1994, kiedy trwało ludobójstwo w Rwandzie, oraz rokowi 2021, w szczytowym momencie wojny domowej w Etiopii. Wojna na Ukrainie pozostaje obecnie najbardziej śmiercionośnym konfliktem.

W raporcie „Trendy konfliktowe" wymieniono 65 starć, w które zaangażowane jest co najmniej jedno państwo. Wśród nich znajduje się osiem konfliktów międzypaństwowych. Oprócz rosyjskiej inwazji na Ukrainę badacze wymieniają tu starcia graniczne między Indiami a Pakistanem, Pakistanem a Afganistanem, Kambodżą a Tajlandią oraz izraelskie naloty na Syrię.

– Niestety, pozytywów jest niewiele – stwierdziła autorka przeglądu, Siri Aas Rustad, cytowana przez agencję AFP. – Zazwyczaj udaje mi się wyciągnąć z danych przynajmniej coś pozytywnego, ale w tym roku liczby są po prostu szokujące.

Raport szacuje, że liczba osób, których śmierć w 2025 roku jest bezpośrednio związana z przemocą wojskową lub polityczną, wynosi 245 tysięcy. Śmierć żołnierzy zajmuje w tych statystykach większe miejsce, ale ponad 25% łącznej liczby ofiar śmiertelnych – 76,5 tysiąca – to ofiary wśród ludności cywilnej. Wzrost w tej kategorii w porównaniu z rokiem 2024 jest aż pięciokrotny.

Badacze tłumaczą gwałtowny wzrost tych ponurych statystyk starciami między armią a rebeliantami w Sudanie – oblężenie miasta El-Fasher, zabójstwa i śmierć z wyczerpania doprowadziły tam w zeszłym roku do śmierci około 60 tysięcy osób.

– W ciągu ostatnich pięciu lub sześciu lat toczy się równolegle kilka poważnych konfliktów, a gdy jeden się kończy, natychmiast zaczyna się kolejny. Nie ma chwili wytchnienia dla świata – mówi Rustad. – W tym względzie sytuacja różni się od poprzednich lat – intensywność konfliktów na całym świecie jest wysoka i stała.

FOT. SZTAB GENERALNY SZ UKRAINY/FACEBOOK

Europa była jedynym regionem, w którym liczba konfliktów spadła. W 2025 r. odnotowano w raporcie jeden konflikt: wojnę Rosji przeciwko Ukrainie

W swoich przeglądach norweski instytut wyróżnia trzy główne typy konfliktów: z udziałem co najmniej jednego państwa konflikty niepaństwowe sytuacje, w których przemoc wobec ludności cywilnej ma charakter jednostronny

Jeśli chodzi o sytuacje pierwszego typu, na czele znajduje się Afryka z 29 konfliktami, a za nią plasują się Azja i Bliski Wschód. W Europie jest tylko jeden taki konflikt, ale o skali, jakiej kontynent nie widział od czasów II wojny światowej.

W sumie Norwegowie naliczyli w zeszłym roku 13 konfliktów, które można określić słowem „wojna". Po stosunkowo spokojnych latach 2000-2009 i pięcioleciu 2017-2022 liczba wojen również rośnie.

Rustad podkreśla, że jednym z najbardziej agresywnych państw jest Izrael, zaangażowany w pięć konfliktów różnego rodzaju w Strefie Gazy, w Syrii, Libanie, przeciwko Iranowi oraz Huti w Jemenie. W Azji palmę pierwszeństwa dzierży Mjanma (Birma). W cztery konflikty jednocześnie zaangażowane są zaś Syria, Pakistan i Indie.

Autorka raportu wspomniała również o Stanach Zjednoczonych, stwierdzając, że powrót Donalda Trumpa na stanowisko prezydenta przyniósł „nie tylko ataki i wzrost przemocy, ale także wprowadzenie barier handlowych".

Tajemnicza śmierć polskiej aktywistki. Była znana z walki z korupcją w Ekwadorze

Adam Kielar
Quito

Polska aktywistka Monika Silva Koniuszek została znaleziona martwa w swoim domu w nadmorskiej miejscowości Montanita w ekwadorskiej prowincji Santa Elena.

Według ekwadorskich mediów, ciało aktywistki znalezione zostało w poniedziałek (8 czerwca). Monika Silva Koniuszek mieszkała w Ekwadorze od ponad 10 lat. Była związana z fundacją La Integridad, która zajmuje się ujawnianiem przypadków korupcji, zwłaszcza w sferze zamówień publicznych oraz ochrony środowiska.

Działalność Polki przyniosła jej popularność w ekwadorskiej prowincji Santa Elena.

O śmierci Polki i wszczęciu śledztwa poinformował między innymi minister spraw wewnętrznych Ekwadoru, John Reimberg. Zaznaczył, że jedną z hipotez dotyczących jej śmierci jest samobójstwo.

„Czekamy na wyniki sekcji zwłok. Na ten moment mogę powiedzieć, że przypuszcza się, iż kobieta popełniła samobójstwo. Na miejscu zdarzenia znaleziono dowody, które mogą na to wskazywać. Zgodnie ze wstępnymi zeznaniami partnera zmarłej cierpiała ona na depresję" – powiedział Reimberg, cytowany przez ekwadorski dziennik „El Comercio"

Lokalna policja przekazała, że po przybyciu na miejsce zdarzenia funkcjonariusze znaleźli kobietę leżącą na podłodze. Jak dodano, „na pierwszy rzut oka na szyi widoczny był ślad po pętli".

FOT. LAHISTORIA/X

Nie żyje Monika Silva, polska aktywistka żyjąca w Ekwadorze

Głos zabrało także przedstawicielstwo Unii Europejskiej w Ekwadorze, które wyraziło zaniepokojenie „śmiercią europejskiej obywatelki i aktywistki antykorupcyjnej"

UE wzywa do przeprowadzenia „szybkiego, niezależnego i przejrzystego śledztwa".

„Unia Europejska przypomina o znaczeniu ochrony obrońców praw człowieka, dziennikarzy oraz przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego, a także o potrzebie zapewnienia im bezpiecznych warunków działania" – czytamy w komunikacie opublikowanym w mediach społecznościowych.

Według mediów w Ekwadorze Monika Silva w ostatnich miesiącach miała otrzymywać groźby śmierci .

PAP

Po czterech dniach obławy schwytano ogromnego niedźwiedzia himalajskiego

Anna Nagel
Tokio

Mieszkańcy miasta Utsunomiya na północ od Tokio mogą odetchnąć z ulgą. Niedźwiedź himalajski, który przez cztery dni przemieszczał się po terenach miejskich, został schwytany.

Od soboty lokalne władze odebrały 25 zgłoszeń o drapieżniku. W trosce o bezpieczeństwo dzieci od poniedziałku do środy zamknięto 94 placówki oświatowe. Odwołano też zajęcia na uniwersytecie, przez którego kampus zwierzę wędrowało we wtorek rano.

Złowiony osobnik to pierwszy niedźwiedź ujęty w tej aglomeracji od sześciu lat. Drapieżnik prawdopodobnie zszedł z gór. Służby utrzymają stan pełnej gotowości przez trzy dni, ponieważ nie wykluczają pojawienia się w okolicy innych groźnych osobników.

Eksperci wyjaśniają, że główną przyczyną ataków niedźwiedzi jest brak pożywienia w górach, co zmusza te zwierzęta do zapuszczania się na tereny zamieszkane.

We wtorek w Hanamaki na północnym wschodzie kraju inny niedźwiedź zaatakował 40-letnią kobietę. Poszkodowana doznała obrażeń lewej ręki oraz prawego oka, lecz przeżyła. Drapieżnik natychmiast zbiegł do pobliskiego lasu.

Z oficjalnych danych wynika, że w 2025 r. na skutek ataków niedźwiedzi zginęło w tym kraju 13 osób.

PAP

Wjechali na osiedle i zaczęli strzelać do mieszkańców

Adam Kielar
Johannesburg

Co najmniej 12 osób zginęło, a 9 zostało rannych w wyniku brutalnego ataku na nielegalne osiedle Jumpers w Cleveland, na przedmieściach Johannesburga w Republice Południowej Afryki.

Atak na osiedle Jumpers w Cleveland, dzielnicy Johannesburga w RPA, był jednym z najtragiczniejszych incydentów w regionie.

Policja, która przybyła na miejsce zdarzenia, zastała przerażający widok.

„Po przybyciu na miejsce policja zastała liczne ofiary z ranami postrzałowymi. Na miejsce natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe, aby udzieliło pomocy rannym. Ośmiu mężczyzn i trzy kobiety zginęły na miejscu, kolejna ofiara zmarła w szpitalu" – relacjonuje lokalny portal Inside Politics.

Napastnicy przyjechali na miejsce jednym samochodem, co wskazuje na dobrze zaplanowaną akcję.

„Podejrzani mieli wejść na teren osiedla oboma wejściami. Przemieszczali się przez jego teren, otwierając ogień do członków społeczności w wielu punktach. Następnie uciekli z miejsca zdarzenia tym samym pojazdem" – informuje policja.

Policja prowadzi intensywną obławę na ponad 10 podejrzanych o udział w ataku. Na razie nie są znane motywy zbrodni.

RPA zmaga się z wysokim wskaźnikiem przestępczości, co sprawia, że takie incydenty nie są odosobnione. Kraj ten ma jeden z najwyższych wskaźników morderstw na świecie, średnio około 60 dziennie.

REKLAMA 0011457221

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

eprasa.pl 1aaf510f07

Dziennik Łódzki
Czwartek, 11.06.2026

Ramón Mercader, komunista z czekanem

8 czerwca 1961 r., 65 lat temu, tow. Ramón Mercader otrzymał Moskwie tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. Do tytułu dorzucono mu także Order Lenina, oficjalnie za wkład w budowę Ojczyzny Światowego Proletariatu. Jednak wiadomo było powszechnie, że Mercadera uhonorowano – osiem lat po śmierci Stalina – za krwawy mord na Lwie Trockim

Mariusz Grabowski

Kluczową postacią w tej opowieści nie jest Mercader, hiszpański komunista, który pod koniec hiszpańskiej wojny domowej wyjechał do Paryża, gdzie został zwerbowany przez oficera Leonida Eitingona, oficera sowieckiego wywiadu, lecz Lew Trocki, komunistyczny ideolog-rewolucjonista, współtwórca Rosji Radzieckiej i początkowo jeden z jej czołowych przywódców.

Po śmierci Lenina w 1924 r. Trocki, ze swą koncepcją tzw. „rewolucji permanentnej", zakładającej niesienie zarzewia komunizmu na cały świat, popadł w ostry konflikt z Józefem Stalinem. W 1926 r. Trockiego usunięto go z Biura Politycznego, a w listopadzie 1927, po próbie zorganizowania bloku wraz z Zinowjewem i Kamieniewem i demonstracjach zwolenników w dniu 7 listopada 1927, został usunięty z WKP(b).

Przeżył, ale dwa lata później został wydalony z terenu ZSRR oraz pozbawiony obywatelstwa. Początkowo przebywał na emigracji w Turcji, która jako jedyna zgodziła się go przyjąć, a następnie w Norwegii, Francji i wreszcie Meksyku. 9 stycznia 1937 r. Trocki przybył na nowy ląd na pokładzie tankowca „Ruth".

Ścigany

Częste zmiany miejsca pobytu miały zmylić sowieckich agentów, lecz ci i tak go odnaleźli. W Związku Sowieckim, po pokazowym, zaocznym procesie, został skazany na karę śmierci.

Dowodami, że Stalin o nim nie zapomniał, były tajemnicze śmierci członków jego rodziny. 16 lutego 1938 r., po operacji w klinice w Paryżu zmarł syn Trockiego, Lew Siedow, w niejasnych okolicznościach. Prawdopodobnie został skrytobójczo zamordowany przez agentów NKWD. Potem w podobny sposób zginęła właściwie cała familia Trockiego, oprócz jego partnerki życiowej, Natalii Siedowej, i wnuka.

Od 1930 r. przynajmniej trzykrotnie radzieckie służby bezpieczeństwa usiłowały pozbawić trockiego go życia - pozorując pożar jego willi na wyspie Prinkipo w Turcji, a następnie domu pod Paryżem oraz organizując zmasowany atak z użyciem broni maszynowej na jego dom w Meksyku w maju 1940 r.

Romanse i króliki

W Meksyku Trocki zmieniał adresy kilkakrotnie, ale zawsze w obrębie mieszkał zielonej dzielnicy Coyoacán w Mexico City. Szukał nowych zwolenników, a jego siedziby stawały się miejscem spotkań dla komunistów z całej Ameryki. W tym czasie nawiązał także głośny romans z malarką-komunistką Fridą Kahlo. Przy patronacie jej męża, Diego Rivery. Od 1927 r. oboje należeli do Meksykańskiej Partii Komunistycznej.

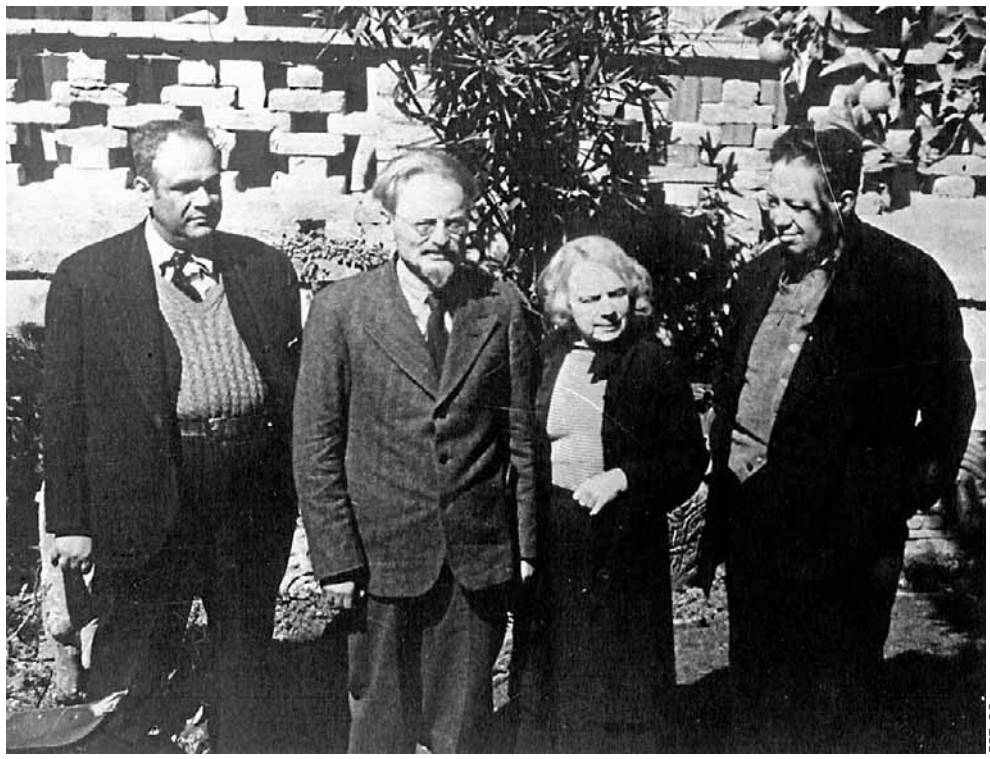

FOT. CC

Ramón Marcader (pierwszy z prawej) z Lwem Trockim (drugi z lewej) w Meksyku. 1940 r.

Trocki, gdy nie pisał kolejnych komunistycznych manifestów, hodował króliki. Patrząc wówczas na tego sympatycznego okularnika z inteligencką bródką trudno było widzieć w nim zagorzałego rywala Stalina w dziedzinie uszczęśliwienia świata ideą komunistyczną. W pracy „Trzy koncepcje rewolucji rosyjskiej", która stanowi aneks do ostatniej, niedokończonej książki „Stalin" z 1940 roku, Trocki oskarża np. Stalina o wprowadzenie nadmiernej, niszczącej biurokracji i zahamowanie, a wręcz cofnięcie procesu przemian.

Wspomniany napad na jego dom w maju 1940 r. też miał miejsce w Coyoacán. Wczesnym rankiem grupa 20 ludzi wtargnęła do otoczonej murem willi Trockiego, aby wykonać wyrok śmierci. Ostrzelali dom, ale zostali zmuszeni do wycofania się przez ochronę Trockiego, złożoną głównie z młodych, zwerbowanych przez Trockiego fanatycznych komunistów.

Po ataku domostwo przekształcono był w prawdziwą twierdzę: małe okna podbite były od spodu belkami, aby nie dało się z zewnątrz zobaczyć domowników. Przez grube ściany prowadziły niewielkie, żelazne drzwi, przypominając wejście do bunkra. Dom otoczony był murem z wieżą strażniczą.

Za stołem z Trockim

Zostawmy na chwilę tow. Trockiego mozolącego się nad krytyką stalinizmu i zobaczmy co słychać u Ramóna Mercadera. W 1938 r. W 1938 r. w Paryżu Leonid Eitingon oddał go pod opiekę innemu szpiegowi - Markowi Zborowskiemu, który od pewnego czasu działał w środowisku tamtejszych trockistów. To właśnie Zborowski poznał Mercadera z Silvią Ageloff - późniejszą sekretarką Lwa Trockiego.

Na polecenie NKWD Mercader wyjechał najpierw do Nowego Jorku, a następnie do Meksyku. Posługiwał się otrzymanym fałszywym paszportem obywatela Kanady, Franka Jacksona. Szybko został przedstawiony Trockiemu przez Ageloff jako jego kanadyjski zwolennik, po czym spotykał się z nim wielokrotnie, powoli zdobywając jego zaufanie.

Całą akcja była przygotowana bardzo misternie. Mercader udawał, że jest szaleńczo zakochany w Silvią, zamieszkali razem w Mexico City i bywali u Trockiego niemal co tydzień, przygotowując mu jego ulubione meksykańskie smakołyki. Ponoć najbardziej lubił quesadillas z kurczakiem i pieczarkami.

Stalin mruży oczy

Jednak 20 sierpnia 1940 r. Mercader przyszedł do willi Trockiego sam. W trakcie pogawędki uderzył naglea w tył głowy Trockiego czekanem, który przemycił pod płaszczem. Nie uciekał, dał się zatrzymać ochroniarzom.

Gdy funkcjonariusze policji wpadli do gabinetu, Mercader siedział spokojnie przy biurku Trockiego i przerzucał jego notatki do książki o Stalinie. Leżący na podłodze Trocki jeszcze żył. Zmarł w szpitalu Cruz Verde 26 godzin po zamachu. Na Kreml wiadomość dotarła już kilka godzin później - Stalin otworzył butelkę swego ulubionego wina Chwanczkara.

Pogrzeb Trockiego w Meksyku zgromadził 300 tys. osób. Po latach jego ostatnią rezydencję przekształcono w muzeum. W gabinecie Trockiego na biurku są jego okulary i gazeta z dnia 20 sierpnia 1940 r., na ścianach wiszą oryginalne dokumenty i pisma z lat 30., w gablotce wisi feralny czekan, zaś w ogrodzie znajduje się grób ideologa z symbolem sierpa i młota.

„Leżał na podłodze"

Lew Trocki nigdy nie został zrehabilitowany w ZSRR, jak wielu innych działaczy zamordowanych z rozkazu Stalina. Niemniej w latach 80. XX w. wydano pamiątkowy znaczek z jego postacią, a w 1987 r. zniesiono zakaz publikacji i posiadania jego książek.

16 czerwca 2023 r., w wieku 97 lat zmarł Esteban Volkov, wnuk Lwa Trockiego, ostatni świadek jego zabójstwa (był w domu gdy przyszedł Mercader). Volkov wspominał w 1999 r.: „(...) kiedy przechodziłem ogrodową ścieżką w kierunku domu, natknąłem się na mężczyznę z twarzą pokrytą krwią, którego nie od razu rozpoznałem, trzymanego przez dwóch policjantów. Mężczyzna, o którym przypuszczałem, że musi być tym Jacksonem, o którym mówił Harold, robił dużo hałasu, skarżąc i szlochając, co przechodziło w coś w rodzaju wycia. Był w kompletnej rozsypce. (...) Gdy wszedłem do biblioteki i zajrzałem przez uchylone drzwi jadalni, od razu zrozumiałem ogrom tragedii. Mój dziadek leżał na podłodze z raną głowy i w kałuży krwi, a Natalia z grupą towarzyszy stali wokół niego, przykładając lód do rany, aby zatamować krwawienie".

I dalej: „Spisek przebiegał etapami: Stalin, Beria, Leonid Eitingon, jego kochanka Caridad Mercader i jej syn Ramón Mercader (alias Jackson) to ludzie, którzy zamordowali twórcę Armii Czerwonej i towarzysza broni Lenina".

20 lat za kratami

Ramón Mercader został skazany na karę 20 lat pozbawienia wolności. „Stał beznamiętnie, gdy sędzia skazał go na dwadzieścia lat więzienia" - pisze Robert Service na kartach książki „„Trocki. Demon czerwonego terroru" - „Po wyroku okazał się zaś modelowym więźniem. Nikomu jednak nigdy nie wyjawił, na czyj rozkaz działał. Milczał nawet, gdy stało się wiadomym, że tak naprawdę nazywa się Ramón Mercader".

Pomimo starań o przedterminowe zwolnienie, odsiedział niemal cały wyrok. W więzieniu Mercaderowi zapewniano więcej niż godziwe warunki. W celi miał dywan, gniazdko elektryczne, a nawet prywatne radio. Od „tajemniczego dobroczyńcy" otrzymywał co miesiąc 100 dolarów. Zajmował się, za zgodą władz, naprawą elektroniki, dorabiając na tym dodatkowe pieniądze.

Opuścił więzienie 6 maja 1960 r. i natychmiast wyjechał na Kubę. Rok później został zaproszony wyjechał do ZSRR, gdzie został powitany z honorami i odznaczony najwyższymi odznaczeniem radzieckimi. Żył w luksusie. Jak dodaje Service „otrzymał powitanie godne bohatera, a także awans na generała KGB".

W aurze bohatera

Po śmierci pochowano go na moskiewskim Cmentarzu Kuncewskim, pod nazwiskiem Ramon Iwanowicz Lopez. Ale są inne wersje jego losów: nie odnalazłszy się w nowej rzeczywistości poprosił towarzyszy radzieckich o przeprowadzkę na Kubę. Zmarł w Hawanie 18 października 1978 r., przyczyną był rak płuc. Podobno przed śmiercią powiedział: „Zawsze to słyszę. Zawsze słyszę jego krzyk. Wiem, że czeka na mnie po drugiej stronie".

Na koniec fragment wspomnień Trockiego „Moje życie", które spisywał w 1929 r. na emigracji w Turcji, a które wyszły po polsku w 1930 r.: „Klasa robotnicza Rosji, pod kierownictwem bolszewików, uczyniła próbę przebudowania życia tak, aby wykluczyć możliwość perjodycznych ataków szału, przeżywanych przez ludzkość, i założyć podwaliny wyższej kultury. Na tem polega sens rewolucji Październikowej. Naturalnie, zadanie, które sobie postawiła, nie zostało wykonane: jednakże to zadanie z samej swej istoty obliczone jest na szereg dziesięcioleci. Więcej jeszcze, rewolucję Październikową uważać należy za punkt wyjścia najnowszej historji ludzkości wogóle".

eprasa.pl 1aaf510f07

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Grudzień 1905 r., PPS ogłasza rewolucję! Tuż po świętach ma zastrajkować całe Królestwo Polskie – **str. 10**

„Wesoły wisielec”. Pod takim figlarnym tytułem zrealizowano w 1926 r. w Kazimierzu Dolnym dramat miłosny – **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

Remanenty napoleońskie: co zostało po Cesarzu? Prócz rewolucyjnych idei, prawodawstwa i dumy z Austerlitz, Napoleon pozostawił po sobie także sporo całkiem przyziemnych pamiątek.

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Gdzie szukać Sabery?

Za kilka dni premiera „Pocałunku na pożegnanie” Lisy Gardner (wyd. Albatros). Bohaterką jest Frankie Elkin, specjalistka od zaginięć. Przemierza Stany i wkracza do akcji, gdy rodzina i policja tracą już nadzieję. Tym razem zainteresowała się zaginięciem Sabery Ahmadi, uchodźczyni z Afganistanu. Lokalna policja nie rusza sprawy, a mąż wydaje się niczym nie przejmować. Przyjaciółka kobiety jest jednak przekonana, że Sabera nigdy nie zostawiłaby swej czteroletniej córki.
ls

W KINACH

Liczy się tylko szmal

W kinach są już „Zawodowcy” Guya Ritchiego. Eve, działająca w szarej strefie specjalistka od załatwiania ekstremalnie trudnych spraw dla wyjątkowo bogatych klientów, otrzymuje zlecenie od grupy nowojorskich inwestorów. Ma odzyskać dług od mieszkającego na prywatnej wyspie, dysponującego własną armią miliardera o szemranej reputacji. Do gry wchodzi ekipa do zadań specjalnych. Grają m.in. Henry Cavil, Eiza González i Jake Gyllenhaal.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Lois Duncan

Minęła właśnie 10. rocznica śmierci Lois Duncan, a właściwie Lois Duncan Steinmetz (urodziła się 28 kwietnia 1934 r. w Filadelfii, zmarła 15 czerwca 2016 r. w Sarasocie), amerykańskiej autorki m.in. thrillerów dla młodzieży. Bodaj najpopularniejszym utworem Duncan jest „I Know What You Did Last Summer”, powieść suspensu dla młodzieży, która w 1997 r. doczekała się ekranizacji pod tytułem „Koszmar minionego lata”.
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 208. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Bierni, mierni, ale wierni. Takich marszałków mianował Józef Stalin

Michał Wróblewski
redakcja@polskatimes.pl

Marszałkowie Związku Radzieckiego tworzyli zamknięty krąg najwyższych rangą wybrańców komunistycznego kraju. Do tego grona można było trafić tylko decyzją Stalina.

8 listopada 2014 r., Centrum Kultury Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej. Prezydent Władimir Władimirowicz Putin odznacza ostatniego żyjącego marszałka Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, antyreformatorskiego puczystę Dmitrija Jazowa. Mężczyzna właśnie kończy 90 lat. Jazow – w czasie rządów Michaiła Gorbaczowa minister obrony, wspierający na początku lat 90. pucz przeciwko reformatorskim władzom ZSRR, po obaleniu którego został aresztowany, a nawet osądzony – to ostatni mianowany marszałek Związku Radzieckiego.

W czasie sprawowania swojej funkcji otrzymał ponad 30 medali, odznaczeń, orderów. Dwa razy uhonorowano go Orderem Lenina. Gdy po czasie spędzonym w więzieniu – w wyniku antyreformatorskiego puczu – Jazow wyszedł na wolność na mocy amnestii, przeszedł na emeryturę. Zmarł w wieku 96 lat, 25 lutego 2020 r. w Moskwie.

Rodzi się tytuł

Tych przywilejów sowieccy marszałkowie mieli sporo. Prowadzili bujne i wystawne życie, a większość z nich można było określić krótko: bierni, mierni, ale wierni. Czyli dla systemu idealni. Zdarzały się jednak wśród nich jednostki na swój sposób wybitne. Ale były to wyjątki od reguły.

Rok 1918 – w życie właśnie wchodzi dekret, który powołuje do życia Armię Czerwoną. Dokument wprowadza istotne zmiany: od tamtej chwili sowieccy oficerowie tytułowani są według pełnionych funkcji, znoszone zostają rangi, które obowiązywały dotąd w carskiej armii.

Siemion Michajłowicz Budionny (1883-1973), dowódca Konarmii i marszałek Związku Radzieckiego, który przeżył czystki. Zmarł w wieku 91 lat i został pochowany przy murze Kremla na Placu Czerwonym w Moskwie

Niemal dwie dekady później, połowa lat 30. Stopnie oficerskie zostają przywrócone. Pominięty zostaje stopień generała. Ustanowiony jest stopień nowy: marszałek Związku Radzieckiego. Tym zaiste godnie brzmiącym tytułem Józef Stalin obdarowuje pięciu dowódców wojny domowej w Rosji, którzy zasłużyli się szczególnie. Siemion Budionny, Kliment Woroszyłow, Aleksandr Jegorow, Wasilij Blücher, Michaił Tuchaczewski – to oni od tamtej pory noszą się z dumnym określeniem „Marszałka ZSRR”. Trzech z nich tytułem szczyci się krótko: Blücher, Jegorow i Tuchaczewski zostają uznani za wrogów i straceni.

Marszałków zostaje dwóch. Ich historia splata się wyłącznie w początkowych jej stadiach. Sprawa Tuchaczewskiego zasługuje na uwagę szczególną.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl 1aaf510f07

Dziennik Łódzki
Czwartek, 11.06.2026

Mariusz Grabowski

„WESOŁY WISIELEC" Z KAZIMIERZA

Profesor warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych Tadeusz Pruszkowski (1888-1942) był nie tylko charyzmatycznym malarzem, krytykiem i pedagogiem, członkiem ugrupowań „Bractwo św. Łukasza" czy „Loża Wolnomalarska". Nie tylko startował w rajdach automobilowych i latał samolotem (miał własnego Havillanda DH.60 Moth). Był także filmowcem.

Pruszkowski za kamerą

Latem 1926 r. na plenerze SSP w Kazimierzu Dolnym miała miejsce rzecz bez precedensu. Pruszkowski nakręcił tam wraz z uczniami figlarny film „Szczęśliwy wisielec, czyli Kalifornia w Polsce". Kamerę wypożyczono z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które użyczyło także taśmy filmowej. W roli operatora zadebiutował osobiście sam Pruszkowski.

Planowano niewielką fabułę, ostatecznie powstał film pełnometrażowy, który w grudniu 1926 r. wyświetlano w warszawskim kinie „Splendid". Choć taśmy spłonęły w czasie wojny, z rozproszonych informacji i recenzji można odtworzyć zarysy produkcji.

Polska Sierra Nevada

Odtwórcami głównych ról zostali: Teresa Roszkowska, Janina Konarska, Eliasz Kanarek oraz Marian Szymanowski. Statystami byli pozostali malarze, mieszkańcy Kazimierza, a także miejscowe psy, koty, gęsi, cielęta... no i Kazimierz nad Wisłą. „To najlepszy, najznakomitszy polski aktor filmowy - mówił Pruszkowski".

Dziennikarz „Muzy" Józef Brodzki obejrzał film na pokazie przedpremierowym. „Kazimierz Dolny. Trzeba być ślepcem, żeby nie odkryć tych skarbów - pisał. - Przecież to jest polska Sierra Nevada. Kapitalne złomy wapienne, tyle razy widziane w amerykańskich obrazach, rozlewna tafla wiślana, piasek, błyszczący w słońcu jak śnieg (...) czy biedota małej mieściny!".

Kanarek wisielcem

Recenzentowi podoba się naturalność plenerów, ale także gry aktorskiej. Nic tu nie jest wydumane i wymyślone. Aktorzy także zyskali pochlebne opinie. Prym wiodła Roszkowska, okrzyknięta egzotyczną pięknością rodem z obrazów Gaugina. Brodzki docenił możliwości aktorskie Kanarka, tytułowego wisielca, który z miłości i... biedy chce odebrać sobie życie i szuka ustronnego miejsca.

„Scenariusz, jaki wymyślili młodzi malarze na urlopie, w słońcu, w wodzie, na piasku, z ładnymi koleżankami... i bez pieniędzy, mógłby zawstydzić niejednego oficjalnego humorystę" - zachwalał film Józef Brodzki.

Teresa Roszkowska była w filmie posażną panną, o której względy starali się dwaj ubodzy malarze

Z PIERWSZYCH PIĘCIU PRZEŻYLI TYLKO WOROSZYŁOW I BUDIONNY

Bierni, mierni, wierni. Takich marszałków mianował Józef Stalin

Ciąg dalszy ze str. 9

Tuchaczewski? Kto?

Maj 1937 r. Plac Czerwony. Na trybunę wkracza marszałek Tuchaczewski. Samotny. Czuje się swobodnie - ręce w kieszeni, podniesiona głowa - wszak to jego naturalne środowisko. Nagle obok niego pojawia się marszałek Aleksandr Jegorow - jeden z pierwszej piątki odznaczonych przez Stalina. Jegorow Tuchaczewskiemu salutować nie zamierza. Nawet nań nie patrzy.

Kończy się przemarsz wojskowej defilady. Tuchaczewski znika z pola widzenia. Jest ten sam dzień, zbliża się wieczór. Józef Stalin spotyka się z marszałkiem Klimientem Woroszyłowem. Atmosfera jest swobodna - Stalin żartuje, proponuje toast - a wyższą rangą dowódcy wojskowi doskonale czują się w swoim towarzystwie. Miły nastrój przerywa Wódz: „Wkrótce wrogowie wewnętrzni zostaną zmieceni w proch, partia już ich demaskuje". W szeregi wojskowych wkrada się popłoch. Stalin jak gdyby nigdy nic proponuje kolejny toast: „Spokojnie, towarzysze. Wielu z was pozostało wiernych. Podczas rocznicy października spotkacie się ze mną".

Jako pretendent

Trzy tygodnie po pierwszomajowej defiladzie marszałek Tuchaczewski marszałkiem być przestaje. Zostaje zatrzymany i osadzony. Był uznawany za jednego z najzdolniejszych radzieckich dowódców, i to pomimo klęski w Bitwie Warszawskiej w roku 1920. Postrzegano go jako zdolnego stratega i człowieka z wizją. Talent. Jego zatrzymanie wprowadziło radzieckich wojskowych w konfuzję.

Pod koniec maja zapada wyrok: Tuchaczewski wraz z innymi wysoko usytuowanymi w rosyjskiej armii kompanami miał zawiązać spisek przeciw ojczyźnie. Chciał się przeciwstawić partii. A partia buntu na pokładzie nie wybacza. Partia buntowników wyrzuca za burtę. Według partii Tuchaczewski miał rozmach: przypisywano mu chęć przeprowadzenia „pałacowej rewolucji", zamiar dokonania mordu na Stalinie, Mołotowie, Litwinowie. Prawdziwy zamach stanu.

Tuchaczewski zakochanym w Józefie Wissarionowiczu towarzyszom jawił się jako samozwańczy pretendent do tronu. Podobno chciał ustanowić wojskową dyktaturę i stanąć na czele państwa, oczywiście pozbywając się zbędnego balastu w postaci „wiernych" ojczyźnie towarzyszy. Podobno pragnął sojuszu z faszystowskimi Niemcami. Podobno chciał zrzec się będących w posiadaniu ZSRR terenów. Podobno. Bo że to wszystko nieprawda, wiedział każdy. Ale nie o to w tym wszystkim chodziło.

Niech żyje Stalin!

Proces Tuchaczewskiego pokazał czarno na białym sposób myślenia komunistycznych dygnitarzy, panicznie bojących się o swoją pozycję. Zwłaszcza że były już marszałek w końcu przyznaje się do winy. Wyłącznie po to, by komuniści przerwali brutalne tortury. Sędziami w jego sprawie są jego niedawni kompani: marszałkowie Blücher i Budionny. Po całodniowym procesie wyrok jest łatwy do przewidzenia: stracenie.

Łubianka. Tuchaczewski stoi przed plutonem egzekucyjnym. W jego kierunku wymierzone strzelby. Zanim egzekutorzy na-

eprasa.pl 1aaf510f07

Generalissimus Józef Wissarionowicz Stalin w otoczeniu radzieckich marszałków i generałów, 1945 r.

cisną spust, marszałek zdąży krzyknąć: „Strzelacie do nas! Do Armii Czerwonej!”. Miejsca na sentymenty jednak nie ma. Zanim Tuchaczewski zostanie rozstrzelany, wykrzyczy jeszcze: „Niech żyje partia, niech żyje Stalin!”. Ten ostatni skwitował to wzruszeniem ramion: „Jakiż podlec. Podważa wyrok sądu”.

Trzy lata po śmierci Tuchaczewskiego rangi generalskie wracają. Jest początek lat 40. Na świecie trwa już regularna wojna. Niemcy wyniszczają się wzajemnie ze Związkiem Radzieckim. Stalin robi ruch: otwiera dla sowieckiej generalicji możliwości awansu na wyższe stopnie, które wprowadza, a właściwie – przywraca.

30 marszałków

Powstają tytuły: marszałek rodzaju wojsk i główny marszałek rodzaju wojsk. De facto istnieją wtedy trzy rodzaje marszałków, obejmujących wojska lądowe i powietrzne. Dwa wymienione wyżej tytuły odnoszą się do lotnictwa, artylerii, wojsk pancernych, łączności i wojsk inżynieryjnych. W marynarce wojennej marszałkami byli admirałowie floty i admirałowie floty Związku Radzieckiego. Te dwa określenia funkcjonują osobno.

Gdy wojna się kończy, w Związku Radzieckim funkcjonuje 30 marszałków. Ich rangi były różne. Trzeba było wybrać tego „najwyższego”. Zostaje nim, rzecz jasna, Józef Wissarionowicz.

Decyzją Rady Najwyższej ZSRR wódz Sowietów od 26 czerwca 1945 r. zostaje generalissimusem Związku Radzieckiego. On sam marszałkiem był ledwie dwa lata. Ale to nie miało znaczenia, narzędzia władzy Stalina wykraczały poza oficjalne tytuły.

Rokossowski jest inny

Zanim jednak Józef Wissarionowicz zostanie generalissimusem, tytuł marszałka w połowie 1944 r. otrzyma Konstanty Rokossowski, jedna z najciekawszych postaci czasów Związku Radzieckiego. 19 maja 1945 r. Rokossowski zostaje głównodowodzącym Północnej Grupy Wojsk Armii Czerwonej z siedzibą w Legnicy. Pod koniec 1949 r. mianowano go marszałkiem Polski.

Rokossowski spośród innych marszałków wyróżniał się tym, że swoją robotę traktował poważnie. Jako żołnierz carskiej armii w czasie Wielkiej Wojny nie zastanawiał się długo nad wyborem drogi życiowej. Wstąpił do Armii Czerwonej już na początku jej powstania. Działał na Dalekim Wschodzie. Nie złamały go nawet zatrzymanie i tortury w czasie wielkiej czystki lat 30. W szeregi armii wrócił w 1940 r. i przez cały okres wojny wyróżniał się patriotyzmem, aktywnością i nieprzeciętnymi umiejętnościami przywódczymi.

Był inteligentny. Jako jeden z nielicznych, którzy pozytywnie wyróżniali się na froncie i odróżniali się błyskotliwością od innych, miał szacunek. Paradoks? Być może. Rokossowski wśród towarzyszy status miał bowiem szczególny. Ale jego świetność skończyła się w roku 1956, gdy odszedł z Biura Politycznego KC PZPR.

Pożyteczni idioci

Wielu „kolegów” Rokossowskiego kierowało się wyłącznie potrzebą zrobienia kariery i pławienia się w luksusach. Sterowały nimi niskie instynkty. Pieniądze, blichtr, hedonistyczne podejście do życia – tak wyglądała elita Związku Radzieckiego. Niedźwiedziem na glinianych nogach przez długi okres żywota ZSRR rządzili po prostu pożyteczni – z punktu widzenia Kremla – idioci, lubujący się w najbardziej prymitywnych i doraźnych, snobistycznych przyjemnościach. Jakby chcieli stworzyć nową arystokrację. Z pańszczyźnianą mentalnością.

Większość radzieckich marszałków cechowało niezwykłe wręcz proweniencyjne podobieństwo. Wielu z nich wywodziło się z rodzin ubogich, prostych, w których panoszył się analfabetyzm i brak chęci na zmianę położenia. Chłopskie klany, wieś, trudnienie się sztuką najbardziej prymitywnego, prostego rzemiosła – taki był przeważnie rdzeń biograficzny wielu późniejszych przywódców wojsk radzieckich. Również charakterologicznie przyszli marszałkowie zbyt dalece od siebie nie odbiegali, ba, cechowała ich wspólnota osobowości. Przez wiele lat kształtował ich system – nieuznający indywidualności, tłamszący chęć rozwoju, tłumiący ambicje.

Wspomniany już Woroszyłow – dowodzący siłami zbrojnymi przez 15 lat – był podobno jednym z najbardziej ograniczonych intelektualnie marszałków.

Miejsce w hierarchii

Marszałkowie żyli sennym marzeniem o stworzeniu nowej arystokracji. Niektórzy w swoich domach tworzyli istne komnaty: najwyższej jakości dywany, wielkie, królewskie łóżka, ciosane z najlepszego drewna drzwi, okryte kotarami przyozdobionymi złotymi frędzlami. Pokryte aksamitem abażury, ozdoby. Za domem imponujące ogrody, które koniecznie wymagają opieki wyspecjalizowanej służby. Kucharka, szofer, pokojówka. Nie masz tego? Powinieneś się wstydzić. Takie było myślenie radzieckich marszałków.

Dla wielu z nich powinnością było posiadanie wypoczynkowych pałaców w krymskich kurortach. Wspomniany już marszałek Woroszyłow znany był z organizacji wczasów w jednym z takich ośrodków w Soczi. Oczywiście wszystko zależało od tego, ile miało się haftów na pagonach.

Jesteś „ledwie” młodszym oficerem? Musisz spać w wieloosobowym lokum. Major, pułkownik? Możesz liczyć na osobną kucharkę, najlepsze jedzenie. Dwupokojowy apartament. Chwalisz się tytułem marszałka? Dostajesz osobną willę. Przy plaży, z widokiem na morze. Przeszkadza ci, że plaża – mimo że cudowna – zamiast być piaszczysta, pokryta jest drobnymi kamieniami? Wyłożymy ci ją drewnianymi chodnikami. Jeśli jeszcze to jest za mało, chodniki przykryjemy białym, delikatnym materiałem.

Pierś w orderach

Finezja i kreatywność ówczesnej „sowieckiej arystokracji” wykraczała daleko poza wyobrażenia o luksusowym życiu. Najciekawsze jest jednak to, że marszałkowie w swoich przywilejach nie tylko nie widzieli nic zdrożnego, ba, uważali, że im to się po prostu należy. Że to normalne. Przecież są marszałkami. Nawet śmierć nie była powodem, by każdego człowieka potraktować tak samo.

Każdy radziecki marszałek z upodobaniem nosił na sobie otrzymane ordery – rekordziści dochodzili do 60 odznaczeń. Mieli prawo do samochodu, wygodnego mieszkania w Moskwie oraz daczy (najczęściej na Krymie). W radzieckim systemie stanowili arystokrację wyjętą spod reguł prawa i gospodarki obowiązujących w ZSRR. Innymi słowy, nie było dla nich ograniczeń w dostępie do dóbr luksusowych, nie spotykała ich także kara za ewentualne nadużycia prawa. Jedynym wyjątkiem były zarzuty na tle politycznym stawiane przez partyjną wierchuszkę i NKWD.

Co ciekawe, prawie wszyscy radzieccy marszałkowie, którzy swoje tytuły zdobywali do połowy lat 60., zaczynali karierę wojskową w służbie cara Wszechrosji. Awansowali szybko. Podczas Wielkiej Wojny światowej większość z nich doczekała się stopni podoficerskich. Największy wpływ na wywindowanie ich karier miała czystka z lat 30. Aresztowani wysocy dowódcy zastępowani byli przez żołnierzy najniższego nawet szczebla. Z dnia na dzień. Rządzili oni Rosją przez kolejne dziesiątki lat.

MARSZAŁKOWIE STALINA TO ELITA DOWÓDCÓW WOJSKOWYCH ZSRR, ODGRYWAJĄCYCH KLUCZOWĄ ROLĘ W II WOJNIE ORAZ W STRUKTURACH TERRORU

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL PRASOWY

№ 68 Warszawa 26 grudnia 1905 r.

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

30.000 egzemplarzy.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Towarzysze! Obywatele!

Trzydzieści lat ciągłej, a nieustannej walki pod sztandarem socjalizmu wydało pożądany plon. Rząd carski, który się dotąd utrzymywał przy władzy siłą brutalną, fałszem, szalbierstwem, stanął na brzegu przepaści, w którą lada chwila runie. Zorganizowany, świadomy swoich interesów klasowych proletariat miejski i wiejski, stanowi dzisiaj jedyną siłę, która jest w stanie w tę przepaść go wtrącić.

I oto następuje dawno oczekiwana chwila zrealizowania, wycielenia w życie tego, co krwią ludu roboczego zostało zdobyte. Chwila to przełomowa. Bierność w takiej chwili jest zbrodnią. Wszystkie sfery społeczeństwa winny wziąć udział w tej walce, pomnąc, że w chwili rewolucji, kto nie z nami, ten przeciwko nam.

Ujmując ster tej walki w swoje ręce, aż do chwili utworzenia się rządu rewolucyjnego postanawiamy:

Przystąpić do powszechnego w całym kraju strejku.

Niech staną wszystkie fabryki, zakłady przemysłowe, warsztaty, wszystkie koleje, telegrafy, telefony i inne środki komunikacji, tramwaje i wogóle ruch kołowy.

Niech będą pozamykane wszystkie sklepy, składy i magazyny, domy handlowe i bankierskie, kantory przewozowe i t. d. Jedyny wyjątek, ze względu na dobro ogółu, stanowią: a) sklepy spożywcze, b) piekarnie, c) apteki, d) szpitale, e) gazownie i f) wodociągi.

Sklepy spożywcze mogą być otwarte tylko do l-ej godz., przyczym wszelkie podniesienie cen na produkty spożywcze będzie karane konfiskatą tych produktów na rzecz strejkujących oraz zamknięciem takich sklepów.

Piekarnie mają być czynne wyłącznie dla wypieku chleba i bułek. Wszelkie przekroczenie tego nakazu pociąga za sobą zamknięcie piekarni.

Apteki funkcjonują normalnie z tym tylko ograniczeniem, że 20% dochodu brutto spłacają do kas strejkujących.

Składy apteczne mają być bezwzględnie zamknięte.

Szpitale, specjalnie utworzone posterunki lekarskie oraz pomoc udzielana przez lekarzy, akuszerki i felczerów nie tylko nie doznają ograniczeń, ale korzystają z opieki i ochrony władz rewolucyjnych.

Dla tych samych względów dobra ogółu dozwolonym jest dowóz produktów na rynki i przywożący je włościanie znajdują się również pod opieką władzy rewolucyjnej. Wszelkie gwałty oraz próby kradzieży i rabunku będą karane doraźnie. (...)

Manifest powyższy wykonany będzie przez ogół obywateli. Wykonany być musi przez ogół, albowiem ogół organizuje w sensie walki rewolucyjnej (...)

Niech żyje Rewolucja!

C.K.R.P.P.S.”.

W latach 1904-1907 „Robotnika” redagowali m.in. Feliks Kon, Marceli Handelsman, Andrzej Strug i Feliks Sachs

PPS idzie po władzę w Królestwie zimą 1905 r.

Pod koniec 1905 r. wśród polskich socjalistów emocje rewolucyjne sięgały zenitu. Dowodem pierwsza strona „Robotnika” z 26 grudnia, z płomiennym apelem C.K.R.P.P.S., czyli Centralnego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej, najwyższego organu wykonawczego i kierowniczego partii w okresach między zjazdami. Tego dnia nakład „Robotnika” sięgnął 30 tys. egzemplarzy.

opr. strzyg

eprasa.pl 1aaf510f07

Dziennik Łódzki
Czwartek, 11.06.2026

Dlaczego Solanas chciała zastrzelić króla pop-artu?

3 czerwca 1968 r. 32-letnia radykalna feministka Valeria Solanas oddała kilka strzałów do Andy'ego Warhola. Dlaczego?

Mariusz Grabowski

Wydawało się, że w Fabryce, atelier artystycznym Warhola na Manhattanie, bywali tylko jego bezkrytyczni wyznawcy. Do momentu, gdy wparowała tam Valeria Solanas z rewolwerem. Artystowska oaza okazałą się ułudą.

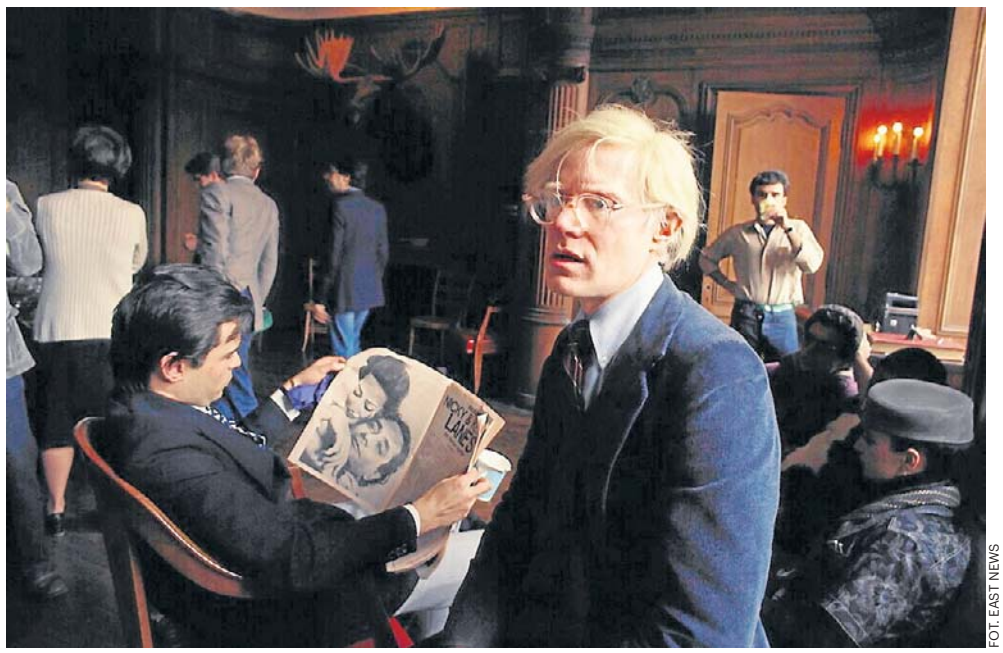

FOT. EAST NEWS

Atelier Warhola stawało się polem do różnych eksperymentów, a jej goście kipieli wulkanem energii. Bawili się, pili, tańczyli, przekraczali „społeczne granice"

Liberalny raj

Wokół Factory, gdzie od początku lat 60. królował Warhol i jego dwór, narosło tyle mitów, że można by z nich zestawić encyklopedię. Sam Warhol napisał swoją historię tego miejsca, ale tak zmitologizowaną, że przypomina solidnie polukrowaną auto-hagiografię

W 1963 r. Warhol wynajął przestronny loft w budynku przy 231 East 47th Street na Manhattanie, zajmowany wcześniej przez wytwórnię kapeluszy. Winda towarowa dowoziła na piąte piętro aktorów, ekscentrycznych poetów, drag queens, muzyków rockowych, filmowców, modelki, queerowych performerów i zbuntowanych nastolatków z bogatych domów. Najbliższymi akolitkami Warhola były aktorki Edie Sedgwick i Candy Darling oraz Robert Olivo, znany jako „Ondine".

Fotograf Jeanloup Sieff wspominał: „The Factory natychmiast stało się punktem spotkań ludzi pięknych, ale też bardzo ekscentrycznych, nie zapominając o intelektualistach, homoseksualistach i narkomanach. Fotografowałem piękną Ivy Nicholson, która stała się jedną z członkiń bandy Andy'ego; wszyscy ci ludzie robili, co tylko w ich mocy, żeby zwrócić na siebie jego uwagę".

W komunie raźniej

Kto nie bywał u Warhola i choć raz nie oddał mu pokłonu, w tym środowisku ludzi „pięknych" mógł czuć się wykluczony. Na piąte piętro ciągnęły więc artystyczne korowody: bywali tu Mick Jagger i David Bowie, Lou Reed i William S. Barroughs, pofatygowała się Liza Minnelli. A pewnego dnia skrzypiąca winda przywiozła przed oblicze Króla grupę The Velvet Underground w pełnym składzie. Wypalono kilka skrętów, ale gadka się nie kleiła.

„Wystarczyło spojrzeć na srebrzyste ściany, by odczuć niecodzienną atmosferę panującą w Fabryce. Za jej kuriozalny wystrój odpowiadał Billy Name. Młody oświetleniowiec z off-broadwayowskich teatrów chwycił za srebrną farbę i pokrył nią wszystko: od podłogi aż po sufit. Nie pominął rur ciepłowniczych, metalowych kolumn, a nawet windy i wnętrza sedesu. Dla wzmocnienia efektu wytapetował mury folią aluminiową i poprzyklejał do niej lustra" - pisze Delikta.

„A on (Warhol) malował razem ze swoimi asystentami albo kręcił filmy; nowe osoby były zapraszane przed jego kamerę. »Chcesz wystąpić w jakiejś scenie?«, pytał swoim dziewczęcym głosikiem. Wielu o tym marzyło, bo pojawienie się w filmie Warhola stało się nagle gwarancją artystycznej wiarygodności" - dodaje Sieff.

Pierwsze strzały

Nagromadzenie w Fabryce przeróżnych typów ludzi, często o zawirowanej psychice sprawiało, że atelier stawało się polem do różnych eksperymentów, a jej goście kipieli wulkanem energii. Bawili się, pili, tańczyli, przekraczali, jak to dawniej mówiono „społeczne granice".

Zajrzyjmy do książki Jeana-Noëla Liauta „Andy Warhol, srebrny lis": „Pewnego dnia Dorothy Podber, znajoma znajomego Andy'ego strzeliła pewnego wieczoru do sławnych portretów Monroe, które były ustawione jeden za drugim. Jeden wystrzał sprawił, że kula przeszyła czoło Marylin w czterech portretach. W efekcie ceny obrazów błyskawicznie poszły w górę".

Liaut pisze też o pojawieniu się w Fabryce Valerii Solanas: „Tego dnia w Fabryce pojawiła się Valerie Solanas, założycielka Stowarzyszenia na rzecz Kastracji Mężczyzn, i poprosiła o rozmowę z Andym. Kiedy dowiedziała się, że go nie ma, postanowiła zejść na dół i zaczekać, aż wróci. Warhol przyjechał kwadrans po szesnastej i Solanas wsiadła z nim do windy. Wyraził uznanie, bo była umalowana, co nigdy się nie zdarzało. Miała ze sobą papierową torbę, ale nikt nie zwrócił na to uwagi".

Wirujący cel

Solanas i Warhol znali się już wcześniej. Valerie bywała w fabryce na alkoholowo-narkotycznych balangach, a w 1966 r. zwróciła się do niego z prośbą o wyprodukowanie jej sztuki „Up Your Ass".Warhol nie tylko odmówił, ale ponoć też nie zwrócił jej przysłanego scenariusza. Gdy autorka zażądała zwrotu, artysta starał się ją udobruchać m.in. propozycją zagrania w jego filmie „I, A Man".

Wróćmy do owego feralnego 3 czerwca. „Dotarli - pisze Liaut - do części biurowej, gdzie Warhol zajął się rozmową telefoniczną. Valerie wyjęła z torby pistolet i trzykrotnie strzeliła do Andy'ego. Dwie pierwsze kule chybiły, ale trzecia przeszła przez wszystkie ważne narządy oprócz serca: płuca, wątrobę, żołądek, woreczek żółciowy i przełyk. Andy upadł, a następny był krytyk sztuki Mario Amaya, do którego Solanas oddała strzał, również go raniąc, tylko lżej. Potem obrała za cel Freda Hughesa, ale pistolet oparty na jego czole zaciął się". Wreszcie uciekła.

Warhol stracił sporo krwi i ogromnie cierpiał. Hughes próbował mu pomóc poprzez sztuczne oddychanie, ale ból był tak rozdzierający, że Andy błagał go, żeby przestał. Przeżył, ale „nigdy nie wrócił do dawnej formy".

Winni są faceci

Czy niezwrócony scenariusz wart jest strzelaniny? W przypadku Valerii Solanas werdykt nie jest porosty, bowiem jako radykalna feministka i osoba najwyraźniej zaburzona psychicznie mierzyła rzeczywistość swoją miarą. Np. twierdziła w śledztwie, że studia psychologiczne na uniwersytecie w Minnesocie sfinansowała uprawiając prostytucję, co wedle niej było „idealnym sposobem życia dla wolnej kobiety".

Choć chyba nie do końca, bowiem po relegacji z uczelni miejsce zamieszkania, a od połowy lat 60. żyła jako bezdomna na Manhattanie. W 1967 r. napisała, a rok później wydała „SCUM Manifesto" („SCUM" to akronim od „Society for Cutting Up Men"), w którym dowodziła możliwości funkcjonowania społeczeństwa składającego się wyłącznie z kobiet i obwiniała mężczyzn za „wszelkie zło współczesnego świata".

Valerie sama zgłosiła się na policję, kiedy Andy Warhol leżał jeszcze na sali operacyjnej. Przyznała, że artysta miał duży wpływ na jej życie, dlatego chciała położyć temu kres, zabijając go. Trafiła do szpitala psychiatrycznego.

„Czy żałuję? Nie"

Pytanie: czy Valerie Solanas była zwykłą wariatką, czy konsekwentną realizatorką antymaskulinistycznych teorii, do dziś dzieli środowisko feministek. Jeszcze trzy lata temu, na łamach „The New York Times", Bonnie Wertheim wróciła do tematu w tekście „Overlooked No More: Valerie Solanas. Radical Feminist Who Shot Andy Warhol".

Czytamy w nim, ze zamach przyniósł nagły wzrost zainteresowania Solanas i jej pracą, ale jednocześnie spowodował rozłam w środowisku feministycznym, w tym National Organization for Women. „Obrończynie Solanas, jak pisarka Ti-Grace Atkinson czy prawniczka Flo Kennedy stały się podstawą ruchu radykalnego feminizmu i ukazywały ją jako symbol kobiecego gniewu" - pisze Wertheim.

Solanas oskarżono o próbę zabójstwa, napaść i posiadanie broni. Przez lata zwiedziła wiele zakładów dla psychicznie chorych, zwalniano ją, potem ponownie zamykano. Gdy była na wolności często dzwoniła do Warhola i innych osób z jego środowiska, co doprowadziło do jej ponownego aresztowania w styczniu 1969 r. Wreszcie skazano ją na trzy lata więzienia. Jak mówiła, nigdy nie żałowała swojego czynu, „a jedynie tego, że zamach był nieudany".

Spadające gwiazdy

Opowieść o nieszczęśliwej feministce Valerii Solanas jest tak naprawdę o opowieścią o granicach wolności w sztuce. Bowiem skoro walczy się o świat, w którym wszystkich mężczyzn można będzie wykastrować, dlaczego nie zlikwidować jednego, który to uniemożliwia?

Liaut podsumowuje: „Przypadek Solanas dobitnie pokazuje, jaka atmosfera panowała wówczas w Fabryce i jak każdy chciał zdobyć uznanie, bez względu na wszystko. Z drugiej strony można powiedzieć, że Andy sam był sobie winny - w końcu to on stworzył taką wylęgarnię makabrycznych charakterów, którą bawił się i manipulował, a teraz sam stał się jej ofiarą".

Co stało się z Fabryką? W 1967 r. Warhol musiał opuścić budynek przy 47. ulicy. Chociaż Fabryka przenosiła się później jeszcze dwukrotnie, nigdy już nie wykrzesała tej samej iskry, która napędzała dawną, „srebrną Factory". Wiele supergwiazd z otoczenia Warhola zgasło. W 1971 r. narkotyki pochłonęły życie Edie Sedgwick. Niedługo później zmarła Candy Darling. Ondine padł ofiarą epidemii AIDS.

Koniec opowieści

„Do stopniowego upadku Fabryki - twierdzi Delikta - przyczynił się sam Warhol. Potrzebował ludzi, którzy będą jego dłońmi w tworzeniu sztuki, głosem w kontaktach z mediami, otuchą i rozrywką na co dzień. Gdy jednak tracił nimi zainteresowanie lub uznawał ich za bezużytecznych, odwracał się bez słowa i szukał kolejnych adoratorów".

Warhol bezwzględnie żerował na ich zaletach, słabościach i życiowych doświadczeniach. Wielu nazywało go „wampirem", bowiem wysysał nie tylko pomysły, lecz także siły witalne. „Najpierw cię ścigał, a potem porzucał" - mówił np. fotograf Dustin Pittman.

Epizod z Valerie Sonalas także został przezeń wykorzystany. W 1969 r. Kazał Richardowi Avedonowi zrobić sobie fotoportret, na którym widoczny jest tylko jego tors za szwami po kulach. W zależności od formatu reprodukcje wyceniane są od kilku do kilkunastu tys. dolarów.

eprasa.pl 1aaf510f07

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**
Przez internet: **ibo.polskapress.pl**
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

AUTOPROMOCJA 0011033610

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

RESTAURACJA Cafe Gandhi (Genewa) zatrudni Szefa kuchni indyjskiej. Wymagane min: 10 lat doświadczenia oraz j. francuski, hindi lub urdu. Kontakt: ravinder@gandhi.ch, tel: +41 22 731-61-61 Szwajcaria

Usługi

AGD RTV FOTO

ANTENY taniutko, 733-955-881

BUDOWLANO-REMONTOWE

DEKARSTWO, termozgrzewalna - tanio, solidnie, 667-191-588

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

Turystyka

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

AUTOPROMOCJA

Dziennik ŁÓDZKI

Nie przegap **piątku**

Kup dziennik z dodatkiem TeleMagazyn
dzienniklodzki.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

eprasa.pl 1aaf510f07

Kontakt z naturą daje mi siłę do dalszej pracy

Małgorzata Pieczyńska w „Świat i ludzie” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Klaudia Halejcio wyszła za mąż
1 czerwca celebrytka dokonała oficjalnej zmiany nazwiska i obecnie figuruje w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej jako Klaudia Halejcio-Wojciechowska. Jak informuje rozmówca Pudelka, ślub influencerki z biznesmenem Oskarem Wojciechowskim odbył się dwa dni wcześniej – 30 maja.

Piotr Stramowski ceni luksus
Popularny aktor spotkał na swojej drodze stołecznych paparazzich. Stramowski przemierzał ulice Warszawy, gawędząc przez telefon, i napełniał płuca nikotyną z podgrzewacza tytoniu. Na stopach miał buty warte prawie 4 tys. zł, a na nadgarstku zegarek Patek Philippe Nautilus za ponad 130 tys. zł.

Marcela Leszczak odczuwa dużo spokoju
Celebrytka najpierw rozwiodła się z Michałem Koterskim, a potem próby czasu nie przetrwał jej związek z gdyńskim biznesmenem. Podsumowując ten czas w rozmowie z podcastem „Bratnie Dusze”, powiedziała: Jestem znowu singielką i cieszę się. Odczuwam dużo spokoju w głowie, harmonii. Jestem ważna dla samej siebie i to jest fajne. Lepiej być samemu niż brać jakieś półśrodki, wiązać się z kimś, z kim nawet nie chce się być, albo kto zawiódł na całej linii – podsumowała.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

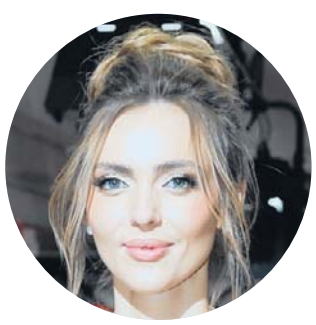

W TELEWIZJI

Gangi Nowego Jorku
Stopklatka, 20:00
Nowy Jork, połowa XIX wieku. Podczas zamieszek ginie przywódca jednej z grup. Świadkiem tragicznego zdarzenia jest jego kilkuletni syn, Amsterdam. Chłopiec trafia do sierocińca, a władzę w Five Points przejmuje zabójca, zwany Billem Rzeźnikiem. Po szesnastu latach Amsterdam powraca z zamiarem pomszczenia ojca.

Piłka nożna: Mistrzostwa Świata w Kanadzie, Meksyku i USA
TVP 1, 20:40
23. edycja Mistrzostw Świata w piłce nożnej zyskuje nową odsłonę. Liczba drużyn rośnie z 32 do aż 48. Mecz otwarcia zagrają o 21:00 Meksyk z Republiką Południowej Afryki w Mexico City.

The Rolling Stones – Totally Stripped
TVP Kultura, 22:20
Film podąża za The Rolling Stones w 1995 roku, gdy nagrywali i wykonywali okrojone wersje klasycznych piosenek podczas sesji w Tokio i Lizbonie oraz na scenach Amsterdamu, Paryża i Londynu.

Bękarty wojny
Polsat Film, 23:20
II wojna światowa, Francja. Pułkownik SS morduje ostatnią ukrywającą się w okolicy rodzinę Żydów. W USA porucznik Raine otrzymuje rozkaz sformowania jednostki do walki z hitlerowcami.

KRZYŻÓWKA NR 88

Poziomo:
3) mityczny stwór ziejący ogniem,
6) teren rekreacyjny z dużą ilością zieleni,
11) likier ze spirytusu i kminku,
12) Wirtualna Polska lub Interia,
13) kraj należący do Unii Europejskiej,
14) dekoracyjny układ otworów,
15) mityczna matka Kastora i Polluksa,
16) indyjski milioner, krezus,
17) uczucie przygnębienia, melancholia,
18) płochliwy ssak leśny,
19) pora roku z wakacjami,
21) trzeźwiące dla hrabiny,
23) polski zespół rockowy („Nocny patrol”),
26) staropolskie porwanie panny,
27) łuk wsparty na kolumnach,
30) aktorka z polskiego serialu „Proud”,
31) szklana ampułka z lekiem,
34) przyjemna woń, zapach,
38) zapowiada audycje radiowe,
39) oścista ryba karpiowata,
40) porozumienie handlowe,
41) ptak wodny z rodziny siewek,
42) mała, spłaszczona kość w stawie, np. rzepka.

Pionowo:
1) „…: Detektyw z Hawajów”,
2) afrykański kraj z Lusaką,
3) broń Michała Wołodyjowskiego,
4) zniżka dla stałego klienta, bonifikata,
5) rybożerny ptak z Mazur,
6) ogół adwokatów, adwokatura,
7) jednoaktowa opera Siergieja Rachmaninowa,
8) album z seriami i całostkami,
9) stos słomy lub desek,
10) stawiana przez wróżbitę,
20) francuski film z rolą Audrey Tautou,
22) źródło światła przy łóżku,
24) komputer naszych dziadków,
25) Rafael, hiszpański tenisista,
28) fotel o esowato wygiętych nogach,
29) płyta sklejona z cienkich warstw drewna,
31) żartobliwie o skarbie państwa,
32) nie przykłada się do pracy, próżniak,
33) ciężka, jednostajna praca,
35) Nike z Samotraki,
36) symfoniczna lub instrumentalna,
37) odgłos kruszonego lodu.

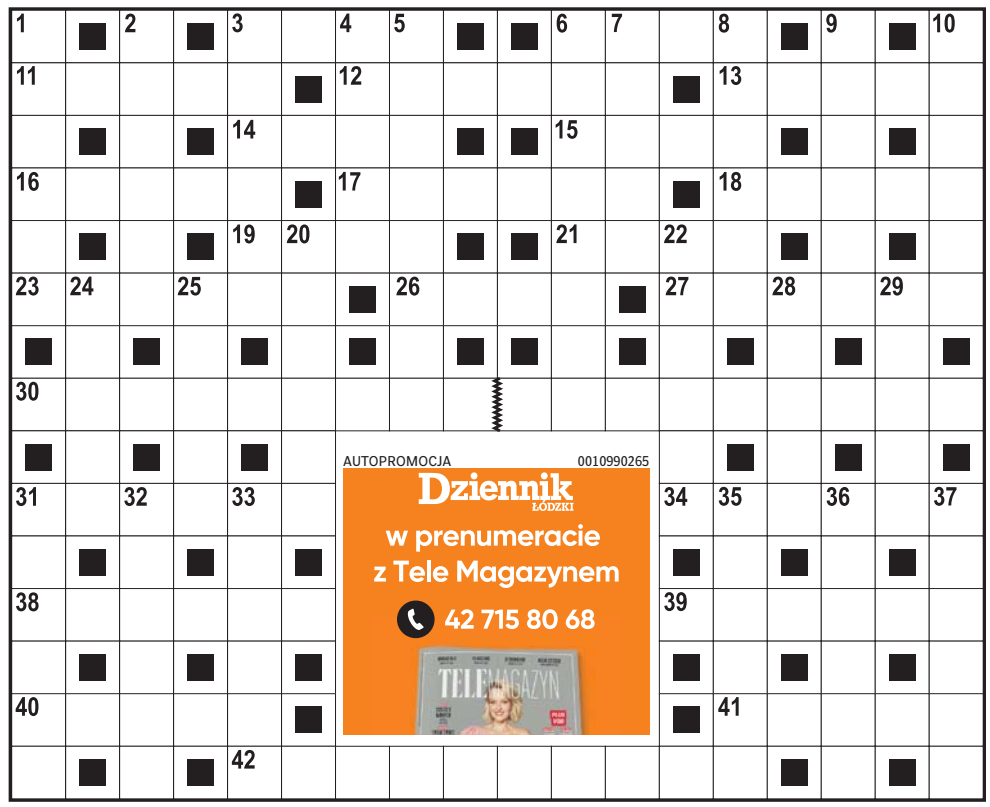

AUTOPROMOCJA 0010990265
Dziennik ŁÓDZKI
w prenumeracie z Tele Magazynem
42 715 80 68

ROZWIĄZANIE NR 87

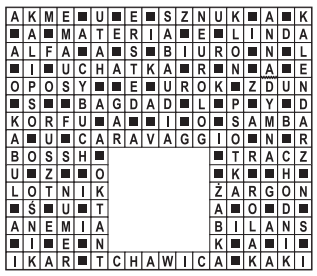

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji. Dzięki temu pojawi się szansa na spektakularny sukces.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i cierpliwość przyniosą dobre efekty. Horoskop na dziś to wskazówka, by unikać pośpiechu. To pozwoli zachować równowagę.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy okażą się kluczem do sukcesu. Wysłuchaj innych. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że zyskasz cenne wsparcie.
Byk (20.04 - 20.05)
Skup się na domowych sprawach. Horoskop dzienny zapowiada, że mały gest życzliwości poprawi ci na długo relacje z otoczeniem i nastrój.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Energia będzie sprzyjać działaniu. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by wykorzystać okazję i pokazać światu swoje mocne strony.
Rak (22.06 - 22.07)
Dobra organizacja pozwoli uniknąć stresu. Horoskop dzienny na czwartek radzi działać konsekwentnie i nie tracić wiary w siebie.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia i równowaga będą dziś bardzo ważne. Horoskop dzienny podpowiada, by znaleźć czas na odpoczynek oraz miłe spotkanie.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja determinacja pomoże pokonać przeszkody. Horoskop na dziś to wskazówka, by zachować spokój i trzymać się przyjętego planu.
Waga (23.09 - 22.10)
Nowe pomysły mogą przynieść korzyści nie tylko tobie. Horoskop dzienny na czwartek radzi nie bać się nadchodzących zmian.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość zostanie zauważona. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że drobny sukces doda motywacji do kolejnych działań.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie twoim atutem. Horoskop na dziś to wskazówka, by otworzyć się na inspiracje oraz nowe możliwości wokół.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja podpowie właściwe rozwiązanie. Zaufaj sobie i unikaj wątpliwości. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że dobrze na tym wyjdziesz.

Dziennik ŁÓDZKI
www.dzienniklodzki.pl
Redaktor naczelny **Marek Krzciuk**
Prezes Makroregionu **Aneta Sarga-Burtan**
Dyrektor sprzedaży makroregionu **Anna Gałuszka** tel. 502 49 92 57
Marketing **Paweł Biernacki**
Patronaty: **patronaty.lodzkie@polskapress.pl**
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź,
tel. 42 66 59 300,
dziennik@dziennik.lodz.pl
Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 20 14 4 00, fax: 22 20 14 4 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 1aaf510f07

TENIS OSIEMNAŚCIE LAT GRAM I TERAZ WŁAŚNIE WSZYSTKO FAJNIE ZŁOŻYŁO SIĘ W JEDNĄ CAŁOŚĆ

Maja Chwalińska: Jestem w szoku

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Maja Chwalińska po przylocie do Polski spotkała się w Warszawie z dziennikarzami. Finalistka Rolanda Garrosa z właściwym sobie wdziękiem odpowiadała na pytania.

Twój sukces i awans do finału Rolanda Garrosa odbił się głośnym echem nie tylko w Polsce, ale też za granicą. Spodziewałaś się aż tak dużego zainteresowania tym, co się stało?
Będąc na turnieju w Paryżu, nie czułam skali tego, co dzieje się w Polsce. Do końca turnieju to do mnie nie dochodziło. Skupiałam się na każdym kolejnym meczu. Mierzyłam się z najlepszymi zawodniczkami na świecie i musiałam grać swój najlepszy tenis, żeby z nimi wygrać. Gdy przyleciałam do Warszawy, byłam w szoku widząc tłumy na lotnisku. Chciałabym podziękować wszystkim, dzięki którym znalazłam się w tym miejscu i którzy wspierali mnie od wielu lat. Dziękuję też za ciepłe przywitanie i ogromne wsparcie, które otrzymałam przez ostatnie trzy tygodnie. Potrzebuję teraz kilku dni, żeby wyjechać, odpocząć i zyskać nową energię na kolejne występy.

Jak odnajdujesz się w nowej rzeczywistości?
Jest ona dla mnie zupełnym zaskoczeniem, dzieje się dużo nowych rzeczy wokół, ale się zaadaptuję i zrobię wszystko najlepiej jak potrafię. Przez ostatnie dwie noce nie spałam zbyt wiele i chcę to nadrobić, a także zjeść coś dobrego. Podejrzewam, że moje życie się zmieni i że będzie to dla mnie nowe doświadczenie. Potraktuję to jako nowe wyzwanie.

Dzięki sukcesowi w Paryżu awansowałaś ze 114. na 21. miejsce. Teraz wszystko będzie już łatwiejsze? Będziesz mogła brać udział we wszystkich turniejach bez kwalifikacji. W czym tkwił klucz do twojego sukcesu?
W końcu kliknęło. Osiemnaście lat gram w tenisa i tak wyszło, że teraz właśnie wszystko fajnie złożyło się w jedną całość. Ciężka praca, cierpliwość, ale się opłaciło. Emocje muszą jeszcze trochę opaść, będę potrzebowała trochę czasu, żeby to wszystko przetrawić.

Czy był jakiś mecz w kwalifikacjach, który okazał się trudniejszy od tego już w turnieju głównym?
Mecz trzeciej rundy był dla mnie piekielnie trudny, bardzo chciałam go wygrać i czułam, że wręcz muszę. Czułam wtedy dużą presję i stres. Trudno natomiast jest to wszystko porównać, bo każde spotkanie jest inne.

Wciąż nie wiadomo, czy wystąpisz na zbliżającym się Wimbledonie dzięki dzikiej karcie, czy będziesz jednak musiała zagrać w eliminacjach. Jak będą zatem wyglądać twoje przygotowania do występu w Anglii?
Ewentualna dzika karta ma duże znaczenie. Brak konieczności gry w kwalifikacjach to spore ułatwienie. Byłoby to coś fajnego, ale nie chcę wybiegać zbytnio w przyszłość. Na razie jeszcze wraz ze sztabem nie zdecydowaliśmy, gdzie będziemy się przygotowywać, w Polsce, czy za granicą.

FOT. LESZEK SZYMAŃSKI

Maja Chwalińska: Nowa rzeczywistość jest dla mnie zupełnym zaskoczeniem, dzieje się dużo nowych rzeczy

Przeskok z nawierzchni ziemnej na trawę będzie dosyć duży. Jak podchodzisz do tej kwestii?
Ja bardzo lubię grać na trawie i myślę, że nawet mój tenis do niej pasuje. Mogę wykorzystać na tej nawierzchni dużo swojego czucia kortu, jego geometrii. Mogę też częściej zagrać slajsem czy skrótami. Będzie to duża zmiana, ale lubię grać na trawie, choć oczywiście czasu na przygotowania zbyt wiele nie będzie.

W Dąbrowie Górniczej, w której dorastałaś, powstał nawet mural przedstawiający twoją osobę.
To mnie akurat bardzo wzruszyło, bo na tamtejszych kortach spędziłam najwięcej czasu podczas swojej kariery. Dziękuję twórcy tego muralu.

Twój sukces wzbudził ogromne zainteresowanie kibiców, mediów, ale też sponsorów. Czy ustawiła się już kolejka chętnych, aby nawiązać z tobą współpracę reklamową?
Do tej pory skupiałam się wyłącznie na grze, wszystkim innym zajmował się mój zespół, ale teraz na pewno usiądziemy i zobaczymy, jak to się ułoży. ©℗

Wszystko, co powinieneś wiedzieć o mistrzostwach świata 2026

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Mistrzostwa świata 2026 zapiszą się na kartach historii FIFA, stając się najdłuższym i najliczniej odwiedzanym turniejem. Potrwa 39 dni od 11 czerwca do 19 lipca.**

Zmiana formatu mundialu wpłynęła nie tylko na skład uczestników, ale też na strukturę rozgrywek, rozmieszczenie meczów i harmonogram transmisji.

Kluczowe kraje i daty

Turniej będzie najdłuższym w historii FIFA i potrwa 39 dni, podczas gdy poprzednie rekordy nie przekraczały 32 dni.

Daty: 11 czerwca - 19 lipca 2026 r.

Liczba zespołów: 48 (poprzednio 32).

Łączna liczba meczów: 104 (poprzednio 64).

Kraje gospodarze: USA (78 meczów), Kanada (13 meczów), Meksyk (13 meczów).

Najważniejsza zasada: od ćwierćfinałów wszystkie mecze będą rozgrywane wyłącznie na terytorium USA.

Nowy format play-offów

Główna zmiana wpłynęła na strukturę fazy grupowej. Zespoły zostały podzielone na 12 grup (od A do L), po cztery drużyny w każdej.

Losowanie odbyło się w Waszyngtonie.

Awans do play-offów: drużyny, które zajęły 1. i 2. miejsce (24 drużyny), a także 8 najlepszych drużyn z 3. miejsc, awansują bezpośrednio do następnego etapu.

Nowy etap: po raz pierwszy wprowadzono rundę 16, wydłużając drogę do tytułu o jeden mecz.

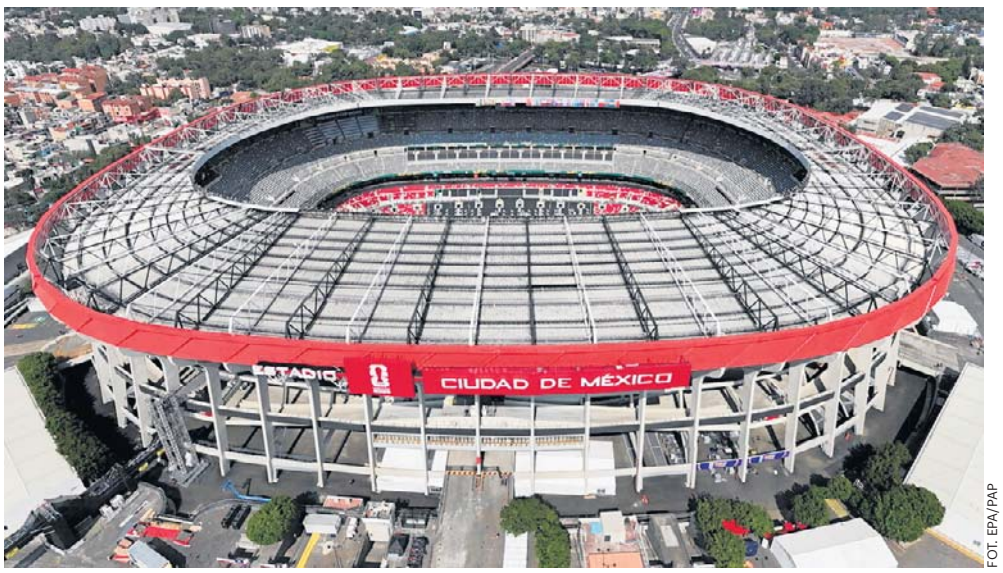

FOT. EPA/PAP

Słynny Stadion Azteca, po rewitalizacji zwany Stadionem Mexico City w stolicy Meksyku – Mexico City jest gotowy na ceremonię otwarcia mundialu 2026

Przewodnik po grupach

FIFA rozszerzyła kwoty dla wszystkich konfederacji: Europa (16 miejsc), Afryka (10), Azja (9), Ameryka Płd. (6), Ameryka Płn. i Środkowa (6), Oceania (1).

Ostateczne składy grupowe:

Grupa A: Meksyk, Republika Południowej Afryki, Korea Południowa, Czechy.

Grupa B: Kanada, Bośnia i Hercegowina, Katar, Szwajcaria.

Grupa C: Brazylia, Maroko, Haiti, Szkocja.

Grupa D: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Paragwaj, Australia, Turcja.

Grupa E: Niemcy, Curacao, Wybrzeże Kości Słoniowej, Ekwador.

Grupa F: Holandia, Japonia, Szwecja, Tunezja.

Grupa G: Belgia, Egipt, Iran, Nowa Zelandia.

Grupa H: Hiszpania, Republika Zielonego Przylądka, Arabia Saudyjska, Urugwaj.

Grupa I: Francja, Senegal, Irak, Norwegia.

Grupa J: Argentyna, Algieria, Austria, Jordania.

Grupa K: Portugalia, DR Kongo, Uzbekistan, Kolumbia.

Grupa L: Anglia, Chorwacja, Ghana, Panama

Kalendarz etapów

Faza grupowa: 11-28 czerwca.
1/8 finału: 28 czerwca-3 lipca.
1/8 finału: 4-7 lipca.
Ćwierćfinały: 9-11 lipca
Półfinały: 14-15 lipca
Mecz o 3. miejsce: 18 lipca
Finał: 19 lipca

Ze względu na różnicę czasu (od 4 do 9 godzin) mecze na Zachodnim Wybrzeżu rozpoczynać się będą, według czasu środkowoeuropejskiego, między godziną 1.00 a 5.00.

Ceremonia otwarcia

Szesnaście miast będzie gospodarzami meczów.

W ciągu pierwszych dwóch dni odbędą się trzy ceremonie otwarcia:

11 czerwca (Meksyk): Stadion Azteca. W programie: Alejandro Fernandez, Belinda, J Balvin i Mana. Mecz: Meksyk - Republika Południowej Afryki.

12 czerwca (Toronto): BMO Field przed meczem Kanada - Bośnia i Hercegowina.

12 czerwca (Los Angeles): Stadion SoFi przed meczem USA kontra Paragwaj.

Historie i uczestnicy

Ostatni taniec

Dla 38-letniego Lionela Messiego (Argentyna), 41-letniego Cristiano Ronaldo (Portugalia).

Debiutanci

Reprezentacja Uzbekistanu (selekcjoner Fabio Cannavaro) jest pierwszą drużyną z Azji Środkowej na mundialu.

Reprezentacja Curacao (selekcjoner Dick Advokaat) jest drużyną z najmniejszego kraju.

Reprezentacja Republiki Zielonego Przylądka (selekcjoner Bubista) jest pierwszą drużyną z wysp Czarnego Lądu.

Reprezentacja Jordanii (selekcjoner Jamal Sellami).

Powroty

Reprezentacja Haiti wraca po 52 latach - w 1974 grała m.in. w grupie z Polską (0:7).

Reprezentacja Demokratycznej Republiki Kongo wraca po 52 latach - w 1974 grała jako Zair i przegrała m.in. z Jugosławią 0:9.

Wielcy nieobecni

Gwiazdy, których reprezentacje nie zdołały awansować na mistrzostwa świata 2026:

Robert Lewandowski (Polska), Chwicza Kwaracchelia (Gruzja), Jan Oblak (Słowenia), Dominik Szoboszla (Węgry), Victor Osimhen(Nigeria) i reprezentacja Włoch.©℗

eprasa.pl 1aaf510f07

SPORT

www.sportowy24.pl

KAJETAN KUBICKI POŻEGNAŁ SIĘ ZE SKRĄ BEŁCHATÓW.

Zaledwie jeden sezon rozgrywający reprezentował w Superlidze barwy bełchatowskiej Skry. Przyszedł z ZAKSY Kędzierzyn-Koźle, wczesniej był natomiast graczem Cuprum Lubin. Grał także w SMS PZPS Spała. W Bełchatowie wystąpił w 19 meczach o punkty. Warto dodać, że w minionym roku wywalczył złoty medal podczas Uniwersjady. Na razie nie wiadomo, gdzie będzie kontynuował karierę. **D**

FOT. SKRY BEŁCHATÓW

BIEGANIE W WIELUNIU. Na sobotę (14 czerwca) zaplanowano Wieluńską Pionę. Start i meta zawodów na Placu Legionów. Początkowo zmagania dla dzieci. Start biegu głównego na 5000 metrów zaplanowano na godzinę 20.30. **D**

Potężne zmiany w sztabie szkoleniowym ŁKS Łódź. Grzegorz Szoka zostaje

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **Zmiany w sztabie szkoleniowym pierwszoligowego ŁKS Łódź, z którego odchodzą Ryszard Robakiewicz, Bartłomiej Babiarz, Michał Kołba, Filip Joniec oraz Anna Olkiewicz.**

Ryszard Robakiewicz dołączył do sztabu pierwszego zespołu latem 2024 roku jako jeden z asystentów pierwszego trenera. Znakomity przed laty napastnik ŁKS i były reprezentant Polski był asystentem przez dwa sezony, z wyjątkiem końcówki rozgrywek 2024/2025, gdy przejął obowiązki pierwszego szkoleniowca, po tym jak zwolniony został Ariel Galeano.

W nowym rozdaniu analitykiem nie będzie już Bartłomiej Babiarz, który nie przyjął zaproponowanej przez klub oferty przedłużenia umowy - tak przynajmniej informuje oficjalnie klubu a Alei Unii 2. Ze sztabu pierwszej drużyny odchodzi również Michał Kołba, który od lipca 2025 roku jako asystent trenera bramkarzy wraz z Michałem Zapartem odpowiadał za szkolenie zawodników grających w zespole na tej newralgicznej pozycji. To nie koniec rozstań. Współpracę ŁKS zakończyli także Filip Joniec, fizjoterapeuta pierwszej drużyny oraz Anna Olkiewicz, psycholog zespołu, nie będzie pracować już z pierwszą drużyną.

Szkoleniowiecem numer jeden pozostaje Grzegorz Szoka. Nadal natomiast nie wiadomo, kto poprowadzi drużynę rezerw ŁKS, która nie zdołała utrzymać się w II lidze i będzie rywalizować o punkty w grupie pierwszej III ligi. Poprzednio trenerem tego zespołu był Konrad Gerega.

IV LIGA

To już jest koniec. Na sobotę (13 czerwca) zaplanowano mecze ostatniej kolejki. Mistrzem został już wcześniej Pelikan Łowicz. Znamy także spadkowiczów do Klasy Okręgowej - są to Korab Łask, Termy Poddębice, Omega Kleszczów, Mazovia Rawa Mazowiecka oraz Stal Niewiadów. Znamy też trzech beniaminków. To z kolei Orzeł Parzęczew, Ekolog Wojsławice oraz LZS Justynów. Czwartym nowicjuszem będzie Concordia Piotrków Trybunalski lub Zawisza Rzgów. ©℗

Plan 34. kolejki (ostatnia w sezonie). Sobota (3 czerwca): Zjednoczeni Stryków - Polonia Piotrków Trybunalski (wynik meczu z rundy jesiennej 1:0), Zryw Wygoda - Pelikan Łowicz (2:4), Stal Głowno - Sokół Aleksandrów (0:1), RKS Radomsko - AKS SMS Łódź (1:2), ŁKS III Łódź - Omega Kleszczów (1:2), MKP-Boruta Zgierz - Termy Poddębice (2:1), Stal Niewiadów - GKS Orkan Buczek (1:3), Korab Łask - Mazovia Rawa Mazowiecka (0:7), Kutno - Ceramika Opoczno (2:2). Początek wszystkich meczów o godzinie 16.

FOT. AUTOR

Ryszard Robakiewicz żegna się ze sztabem szkoleniowym pierwszoligowego ŁKS Łódź, którym kieruje Grzegorz Szoka

Pululu i Świderski w ataku Widzewa - to jest realne!

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **Ekstraklasowy Widzew Łódź rozpoczyna przygotowania do nowego sezonu już 22 czerwca. Na razie nie ustają spekulacje transferowe, choć konkretów nie ma żadnych.**

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Kibice Widzewa są niesamowici - liczą jednak, że w nowym sezonie drużyna da im wiele okazji do radości i wywalczy co najmniej miejsce na podium ekstraklasy

Sporo ostatnio mówiło się, że klub z Piłsudskiego jest blisko „zaklepania" Czecha Patrika Hellebranda, grającego ostatnio w Górniku Zabrze. Sam zainteresowany, w rozmowie z iSport stwierdził między innymi, że jego agent jeszcze się z nim nie kontaktował. Nie zaprzeczył jednak, że jeśli pojawi się na tyle atrakcyjna oferta finansowa, która w znacznym stopniu odmieni jego życie, to gotów jest podjąć wyzwanie. - Im jesteś starszy, tym bardziej patrzysz na pieniądze. Widzew wydał już około trzynastu milionów euro w poprzednim oknie transferowym. Widać, że budują tam coś nowego. Nie mają za sobą dobrego sezonu, ale gdzieś czytałem, że właściciel chce budować to od podstaw - podsumował.

Jak już wcześniej informowaliśmy klubu z Piłsudskiego zainteresowany ma być także sprowadzeniem z greckiego Panathinaikosu Ateny reprezentanta Polski Karola Świderskiego. Wprawdzie piłkarza wiąże z klubem jeszcze dwuletni kontrakt, lecz jeśli będzie wola z obu stron i determinacja piłkarza, to zapewne dojdzie do porozumienia w sprawie transferu. Karol Świderski rozegrał w minionym sezonie 46 oficjalnych meczów w barwach Panathinaikosu, strzelając dziewięć goli. Według specjalistycznego portalu Transfermarkt wart jest obecnie około 4,5 mln euro. Gdyby jeszcze do Widzewa przyszedł Afimico Pululu, który w poprzednich rozgrywkach strzelił dla Jagiellonii Białystok 15 goli w ekstraklasie, Widzew miałby atak, który mógłby siać postrach w elicie. Warto też zauważyć, że były gracz „Jagi" doskonale zna realia polskiej ekstraklasy, co bez wątpienia nie jest bez znaczenia. Na razie jednak to wszystko wygląda jak wróżenie z fusów.

III LIGA (GRUPA 1.)

Rezerwy Widzewa mają za sobą udany sezon. W grupie pierwszej III ligi drużyna zajęła siódme miejsce. Na dodatek triumfowała w rozgrywkach Pucharu Polski na szczeblu województwa łódzkiego. W nowym rozdaniu za wyniki drużyny nadal będzie odpowiadał trener Paweł Ściebura. Ze sztabu szkoleniowego odchodzi jednak dotychczasowy asystent Jan Ruciński. Nie wiadomo, kto zajmie jego miejsce. Wiadomo natomiast, że pierwsze zajęcia piłkarze mają zaplanowane na 1 lipca. W planach są cztery mecze kontrolne. Niewykluczone też, że rezerwiści pojadą na obóz do Byczyny pod Poddębicami. Jeśli chodzi o zmiany kadrowe, to żaden z graczy nie zgłaszał chęci zmiany barw klubowych. Nieoficjalnie wiadomo natomiast, że widzewiacy zainteresowani są między innymi Szymonem Pietrzakiem z Warty Sieradz. ©℗

Z Progresu Zduńska Wola do Paris Saint Germain

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **Tymon Król został oficjalnie zawodnikiem juniorskiej drużyny Paris Saint-Germain, klubu który niedawno świętował triumf w Lidze Mistrzów.**

Pierwsze piłkarskie kroki 13-latek stawiał w Akademii Piłkarskiej Progres Zduńska Wola pod okiem trenerów Pawła Oluszczyka i Waldemara Hermana. Ten pierwszy szkoleniowiec świętował niedawno, z prowadzonym przez siebie seniorskim Ekologiem Wojsławice, awans do IV ligi. Cztery lata temu Tymon wyjechał z rodzicami do Francji. - Dzięki ciężkiej pracy, konsekwencji, talentowi oraz wsparciu najbliższych systematycznie pokonywał kolejne przeszkody i stawiał następne kroki na swojej piłkarskiej drodze - mówi Paweł Oluszczyk. - Mając zaledwie 13 lat, osiągnął coś, o czym marzą tysiące młodych zawodników na całym świecie. Został zawodnikiem Paris Saint-Germain – jednego z największych i najbardziej rozpoznawalnych klubów piłkarskich świata. Dla trenerów, którzy mieli okazję pracować z Tymonem od najmłodszych lat, jego sukces jest powodem do ogromnej dumy. Dla wielu młodych zawodników może być natomiast inspiracją i dowodem na to, że marzenia naprawdę są po to, aby je spełniać. Że talent jest ważny, ale dopiero połączenie go z ciężką pracą, odpowiednim charakterem, wytrwałością i wsparciem rodziny pozwala osiągać rzeczy wyjątkowe. ©℗

FOT. ARCHIWUM PAWŁA OLUSZCZYKA

Tymon Król został graczem Paris Saint-Germain

eprasa.pl 1aaf510f07